



ŻYC' I DAĆ ŻYC' INNYM

CENA 300 zł

# cappella

nr 12/rok II

NIEREGULARNIK AUTORÓW

służba zastępcza!  
II etap walki

HYDE PARK

marzyciele

T R A W A

\*



W I A D O mości

\*

Grafitti

rucho wolność i pokój



# W n D 88

## Redakcja

Jarosław Oleśnyński  
Klaudiusz Wesołek  
Krzysztof Galinski  
Tomasz Żmuda-Trzebiatowski  
Wojciech Jankowski

## Kontakt z redakcją

Poznań - JAROSŁAW URBANSKI  
ul. Jugosłowiańska 50 b/36  
Wrocław - JERZY ŻURKO  
ul. Sielska 19  
Bydgoszcz - SZAWONIR DUTKIEWICZ  
ul. Waleśnych 2/53  
Szczecin - BARTOSZ SAWICKI  
ul. Boryny 38/19  
Warszawa - JERZY KOLARZOWSKI  
Pl. Szczęśliwy 2/1  
- ROLAND KRUK  
ul. Raabego 6/2  
Gdańsk - ARTUR KIBLASKI  
ul. Katedralna 8/42  
Gorzów - BARBARA HRONOWA  
ul. Kasprzowska 17  
Kotobrzeg - ARTUR TOKARSKI  
ul. Grochowska 4/16  
Budapeszt - OJGA DIOSZEGI  
Boschermeyn Ut 36/Bf7 11126  
Gdańsk - KLAUDIUSZ WESOŁEK  
/+ Klub Wiednia Granic/  
ul. Stupska 32/2  
- KRZYSZTOF GALINSKI  
/+ Klub Wiednia Granic/  
ul. Krzesewskiego 37/34 Sopot

## Kontakt z Klubem Wiednia Granic:

MARGORZATA TARASIEWICZ  
Sopot, ul. Kościuski 5/2  
ADAM JAGUSTIAK  
ul. Grunwaldska 32/3

WYD. Koope<sup>a</sup>rywa  
"MARGINES"



Pod koniec sierpnia odbyła się coroczna konferencja europejskich ruchów pokojowych END /European Nuclear Disarmament/. Tym razem organizatorem była Szwecja, a uczestników Konwencji gościł znany ośrodek akademicki w Lund.

Generalnie można scharakteryzować stwierdzenie, że całe spotkanie wystartowało w atmosferze "hurra- optymizmu", w związku z podpisanymi porozumieniami rozbrojeniowymi i niedawnym szczytem Gorbaczow-Reagan. Większa część ruchów działaczy pokojowych identyfikuje się bowiem z postępowem w kontaktach Wschód-Zachód, a szczególnie z odwróceniem na linii USA i ZSRR.

Konferencja w Lund była drugim spotkaniem END, w którym WiP brał aktywny udział /poprzednio miało to miejsce w Coventry - Wlk. Brytania/. Niestety, w związku z restrykcjami paszportowymi jedynie dwie osoby dojechały na miejsce we właściwym czasie /co jest równie istotne, gdyż zdarzało się już bowiem przemysłowe opóźnienia wydania paszportu/. Fakt ten spowodował przebiegnięcie /niezadowolonych uczestników WiP, które "obsługiwali" dziesiątki dyskusji, sesji i wykładów. Na szczęcie polska reprezentacja nieoczekiwanie zasilona została obecnością dwóch VIP /nie mylić z WiP/ polskiej opozycji w osobach: Jacka Kuronia i Janusza Onyszkiewicza, których przybycie stało się wielką sensacją w Lund /podejrzewam, że była to również spora niespodzianka dla samych zainteresowanych/.

Zastanawiając się nad najkrótszym, a zarazem trafnym tytułem oddającym charakter całej konferencji, scharakteryzowałbym hasło: "Na Zachodzie bez zmian". Ponownie bowiem wśród kwestii spornych w kontaktach Wschód-Zachód pojawił się problem pt. oficjalni-niezależni. Tym razem do Lund zjechali etatowi pokojowcy z Jugosławii, Polski, Węgier i ZSRR. W tym ostatnim przypadku była to niestety jedyna reprezentacja tego kraju. Trzy pozostałe kraje reprezentowane były również przez przedstawicieli grup niezależnych /albo jak kto woli dysydenckich czy opozycyjnych - ta mnogość określeń funkcjonuje w nomenklaturze zachodniej i związana jest ze specyfiką nazewnictwa w poszczególnych krajach. Problem sprowadzał się oczywiście do faktu obecności oficjeli i niezależnych na jednej konferencji. Spowodowało to spore zamieszanie wśród członków END, których spora część sformułowała i podpisała list protestacyjny przeciwko niedopuszczeniu do udziału w obradach rosyjskich grup niezależnych /m.in. moskiewskiej Grupy Zaufania/. Dodac należy, że spotkało się to z oczywistym zrozumieniem i poparciem pozostałych niezależnych z Europy Wschodniej. Trud-

"Zło wyrządzone przez państwo na swe najpoważniejsze źródło w tym, że celem jego jest przede wszystkim potęga. /.../ Aby to /potęgę/ osiągnąć, ogranicza się wolność obywateli i karze się surowo propagandę antymilitarystyczną."

Ilustr. p. B. B.

# WIE DEPTAC LUDZI

## REPRESJE W JUGOSŁAWII.

### si e d z a:

Janez Jansa - ur. 17.09.58 absolwent uniwersytetu w Ljubljanie, dwoje dzieci. Uczestnik ruchu pokojowego, działającego m.in. na rzecz uznania prawa do odmowy służby wojskowej za jedno z podstawowych praw człowieka. W 1985 oskarżony przed sądem wojskowym za opublikowanie informacji dotyczącej planowanej redukcji czasu trwania służby wojskowej z 15 do 12 miesięcy. Oskarżony z art. 224 o rozpowszechnianie tajemnic wojskowych. Na pierwszym procesie oskarżenie zostało wycofane pod silnym naciskiem opinii publicznej.

Janez Jansa współpracuje z tygodnikiem "Mladina", pisząc na temat relacji wojsko-społeczeństwo, społeczeństwo-państwo. Wypowiada się często na tematy, na które nie zabierano dotychczas głosu, dlatego też władze nazwały go wrogiem państwa, wojska jugosłowiańskiego a także wrogiem systemu politycznego Jugosławii.

Janez uczestniczył w wielu akcjach przeprowadzanych przez różne ruchy alternatywne, a w 1988 brał udział w akcjach na rzecz zmiany konstytucji, m.in. podjęcia decyzji o konstytucji federalnej poprzez referendum.

David Tasio - członek redakcji "Mladiny", pisze o prawach człowieka, więźniach politycznych i więźniach sumienia. Ostatnio opublikował książkę "Lesevi sa Golog", zawierającą historię więźniów politycznych na wyspie "Goli otok".

Ivan Borstner - oficer armii jugosłowiańskiej, niewiele wiadomo na jego temat, wystąpił z partii w 1987, interesował się socjologią, polityką, historią, posiadał w domu dużą bibliotekę na te tematy. Mieszka sam z dwoma córkami.

Ciąg dalej na stronie 6

Ciąg dalej na stronie 7



SPORT · SPORT · SPORT · SPORT · SPORT

spalił trochę MON-u!

# PROTEST

LECHA PARELLA

SZCZĄTEK  
KSIĄŻECZKI WOJ-  
SKOWEJ.



W związku z nowelizacją ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL z dnia 13 lipca 1988, w której jest mowa o przyszanawaniu służby zastępczej przez Wojskową Komisję Uzupełnień, stwierdzamy, że sposób przyszanawania tej służby jest nie do przyjęcia, gdyż żadna komisja, a tym bardziej komisja złożona z funkcjonariuszy WKU, nie jest w stanie zbadać i ustalić głębokości przekonań moralno-religijnych.

Przypominamy, że stanowisko WIP-u wyrażone oświadczeniem w "A Cappellii" nr 10, jest następujące:

Osoby podlegające powszechnemu obowiązkowi obrony mają prawo do odbywania zastępczej służby poborowych

- prawo do zastępczej służby poborowych nabywa się po złożeniu słownego oświadczenia przed organami administracyjnymi powołanymi do rejestracji przedpoborowych, przy prowadzeniu poboru lub innymi organami wojskowymi,

- oświadczenie o korzystaniu z prawa odbywania zastępczej służby poborowych nie wymaga uzasadnienia i może być złożone w każdym czasie, również po otrzymaniu karty powołania.

Nie zgadzamy się z opinią, jakoby walka WIP-u z militarystem, którego najsilniejszym przejawem jest istnienie wojska, została zakończona. Wraz z nowelizacją ustawy i ze zmianą tekstu roty żołnierskiej otwiera się przed nami kolejny etap zwalczania armii, w którym będziemy dążyli do zniesienia i wyparcia militarysty ze wszystkich dziedzin życia społecznego. Dlatego właśnie, aby pokazać, że nie się nie skończyło a ciąg dalszy trwa i nastąpi, Lech Parella, uczestnik Ruchu "Wolność i Pokój" z Gdańska, dekonat kremacji książeczki wojskowej w Miejskiej Galerii Bieżąco-Momentanej w czasie wystawy grupy Yo Jetzt. Akt ten miał miejsce 14 lipca 1988r. z więc w jeden dzień do nowelizacji ustawy o służbie wojskowej.



Umieszczony wyżej spopieleny szczątek książeczki L.Parella ma stanowić:

- programową relikwię młodego pokolenia Polaków,
- wyraz nieustającej walki z militarystem,
- lekarstwo na syfilis administracyjny,
- sposób traktowania dokumentów państwowych,
- dowód umiłowania czytelników przez redakcję "A Cappellii", która potrafi dzielić się nie tylko chlebem i wodą ale nawet spaloną książeczką Parella.

Lech Parella nie sastrzega sobie praw autorskich.

Redakcja



# HYDE PARK

## WAL POKOJU

HYDE PARK - w postaci "biwaku młodzieży kontrowersyjnej" - wykończył z głowy niejakiego Krzysztofa Skiby w 1985 roku, jako bodajże ostatnia inicjatywa gdańskiego RSA. W lipcu tego roku nieopodal miejscowości Brodnica na Kaszubach rozbito swe namioty około stu młodziaków. Impreza trwała trzy dni. Oprócz alkoholu i trawy były dyskusje i wykłady o anarchoizmie, teatrach alternatywnych, gitarowe zawodzenie przy ogniskach oraz spektakl różdżki "Patraga" pt. "Mucha". Patrol policji przyjechał już po wszystkim. W 1986 r. nad jeziorkiem Wyspowo k. Wejherowa ponad trzystu wybitnych przedstawicieli kontrkultury mokło przez trzy dni w namiotach. Nie działało się nic, poza paroma próbami dyskusji. Było aż tak mięsko, że największymi atrakcjami Hyde Parku stały się: a/ nalot ZOMO i SB /niszczenie, niszczenie FA-DZI-PAO i transparentów/ b/ moja skromna wizyta /urwałem się na przepustkę z kryminału/ zakończona udaną ucieczką przed policją.

W 1987 Hyde Parka władze nie było. Wyznaczony na złocie Hipów w Gęstochowie, okazał się niewypałem. Tylko "WIP" rozpowszechniał bibułę, nakreślił happening antymilitarny. Koncert i spektakl holenderskiej bodajże kapeli kończą listę atrakcji hey-owa 87.

W roku bieżącym, tj. 1988 osoba Wojciecha Jaronia /WIP - Ślask/ zaangażowała się absolutnie w zorganizowanie Festiwalu Pokoju. Iatała, pisała, dzwoniła, rozdawała się i w efekcie załatwiła:

a/ pole namiotowe w Białogórze i ha ze strumieniem, doprowadzeniem prądu i wody pitnej, zgodę Sanepidu, ugłaskaniem nadleśnictwem i zrobioną w konia policja, która obstawiała Dąbki, a o szykującym się "obozie duszpasterstw akademickich" w ogóle nie wiedziała;

b/ ekipę wkurwionych artystów, którym naobiecował sprzęt jak w Woodstock, spanie, łarcie, swrot konstów podróży, nagranie płyty i diabli wiedzą o jaszczce;

c/ jaszczkę większą ekipę fanów grupy GRASS i pani Baes, które to osoby ponoć miały przyjechać.

Ze swej strony ogłosiliśmy w Gdańsku: IV ZŁOT MŁODZIEŻY KONTROWERSYJNEJ HYDE PARK 88. W tysiącu egzemplarzy zaproszeń obiecaliśmy: muzykę, happeningi, teatry, dysputy, sex, miejsce na rozbić namiotów i tyle.

Helper dwójkę się i trojkę by wypożyczyć parę namiotów / w tym



Estrada - próba albo występ zespołu Bakszyasz



Zbiorowa ucieczka do Szwecji po manifestacji antyzarnowieckiej



Transparent witający przyjezdnych



Przemarsz przez Białogórę

dwie "dychy" /... Jan też mu pomagał, wino piliem ołniam nas przez żyłsiwą ogień parafie św. Mikołaja się martwiłem. Ks. Janowski nieśroczony pomógł i pożyłszy VERMONA koluną dwie ze wzmacniaczem, mikrofony, perkusję, koodów i śpiworów trochę.

I ROZPOCZĘŁO SIĘ. Grupa i niefortunnie. O 19-tej w Dęb-kach miała się odbyć masa o pokój ale ludzie - nie poinformowani o długości trasy Białogóra - Dębki - przybyli z półtorago-dziennym opóźnieniem. Trafili na plażę, gdzie odbyła się Cepeliada /piosenki Kaczmarskiego, nawiązane teksty, armia WIP-u w kolorowych koszulkach, świeczki/ Fajna była tylko wyrzeźbiona w piachu ARKA. Wtedy to powstała pierwszy z trzech spontanicznych przebojów Festiwalu - Hyde Parku:

"Wyrwij murom zęby krat I do Cepelli oddaj bat..."

W tym samym czasie, na polu Białogórze, grupa TRIBUNA BRUDU gwałciła mnie wrzaskami, że musi zagrać natychmiast, bo jutro wyjeżdża. Wystawiliśmy super-mprzet /przypominam: 1 50 watowy wzmacniacz VERMONA z kolumnami, dwa mikrofony i perkusję bez werbla/ i - o dziwo! - zagrali nawet nieźle i vocal było słychać. Do tego stopnia nieźle, że ludzie wracający z Cepeliady płacą /2,5 km/ słyszeli, że na polu jest koncert. Wrócili ok. 23.30, kiedy TRIBUNA BRUDU zżaliła ze sceny i wściekali się, że zrobiliśmy ich w konia. Nasza GULPA.

Opisując dalsze wydarzenia zmuszony jestem zrezygnować z chronologii, bo w przedziale 27.07-2.08. wszystko mi się pomieszało. Lepiej będzie, jeśli zrobię wyliczankę imprez i opowiem o paru zdarzeniach najlepiej oddających klimat Hyde-Parku.

### KONCERTY

TRIBUNA BRUDU /O.K./, LELE, genialny facet z TERCET WERTERA UTRATA /Jakisa/ saxem i slaydami /koncert genialny, pół pola tańczyło/ mieszanka rastomarska TRZECI KOSMOS, RAJ IRAT /cienki, nawiedzony teksty/, PIŻAMA PORNO /świetna... "nasz kolor czarno-czerwony"/, BAKSZYSZ - nie cały /O.K./, No i - oczywiście - MY - zbuntowana publiczność z super utworem PADLINA, będącym drugim /wg kolejności powstania, bo w ogóle PADLINY nie nie przebijaj/ przebojem imprezy:

Padlina - okropna padlina Padlinę - gramy padlinę Wielki syf... itd.

Na pewno jakąś kapelę pominą-lem, trudno.

### POEZJA

Zigri z Kożuchowa, lider kapeli Rozkrock z piosnią o Ali i Romerze, scenariuszami filmów o Godzilli i nie tylko oraz tekstami obrasoburzymi - jak zwykle nie do wyjebania! Skiba Krzysztof - z tekstami grupy BIG CYO, która, niestety, ze swym wodzem nie przyjechała.

### HAPPENINGI

1. ROZSTRZELANIE - przeciwko karze śmierci, fajne fajne, ok. dwustu artystów w centrum Białogóry

Ciąg dalszy na str. 5



Łogóry, ludzie na ogół nie chwyliłi, o co chodzi /ułatki byłyby dobre na Wrocław, wychowywany przez Pomarańczową Alternatywę, ale nie na biedną, zabita dechami wiechę/.

2. ŻARNOBYŁ - przeciwko budowie żarnowca i energetyce jądrowej w ogóle. Bardziej demonstracja niż happening /transparenty, przemówienia, poważne okrzyki/.

3. MARSZ NA PIWO będący odzwierciedleniem na policyjne działania bezpieki i telewizora z Dziłkowskim na czele, który czał się przed knajpą, by ofilmować pijanych ludzi z WIP-u. Marsz ok. 50 "żołnierzy" z werblem, dowódcą i pieśnią wojskową pod kufłotekę. Pod kufłoteką musztra, "trop" wydaje "żołnierzom" po kolei forę na piwo /telewizor aż się krztusił/. Po piwie zbiórka, wymarsz z pieśnią i werblem-tamburynem i tak trzy razy. Za każdym razem oddział był oczywiście coraz mniejszy. Na zakończenie - zamiast pieśni żołnierskiej - PADLINA.

#### DYSKUSJE:

1. Anarchizm. Średnio udana. Tak to jest, gdy o anarchii się pleprzy, zamiast ją robić.

2. O PPS. Beznadzieja. Prowadzący, niezwykle nawiedzony facet, rozpoczął od słów: proszę państwa. Im dalej, tym gorzej. Gdyby nie dowcipy Skiby - ludzie by umarli.

3. O picu i gadaniu z ubekami. Zrówanie z ziemią balangi, na którą byli zaproszeni ubeocy.

#### ZDARZENIA REPREZENTATYWNE:

1. OBYWATEL A PIERIESTROJKA. Pewien obywatel, zaniepokojony i rozruchany publicznie happeningiem przeciwko karze śmierci, zadzwonił po policję. Następnie poszedł do knajpy upić się i zrozpaczony opowiadał, że "policja odpowiedziała, iż nie ma rozkazu wtrącać się im /nam/ w cokolwiek."

2. Gra TRZECI KOSMOS. Przyszło trochę ludzi z wioski, niektórzy z dziećmi. Trochę wymiękli, bo jeden czy dwóch koleś tańczył sobie nago. Pojednanie z ludnością miejscową nie bardzo nam wychodziło. Innym razem przyszedł proboszcz i trafił akurat na straszenie, wykrzykiwane ze sceny bluzgi sagipsowanego Raczkli.

Ojojjojjojjoj - Błada /jak śpiewa Israel/

3. Wieczór 2.08. Ludzie się rozjeżdżają: brak forsy + wyczerpanie mocy artystycznych festiwalu. Na scenie znów męski striptiz połączone z rzyczeniem trzeciego, ludowego przeboju HYDE-PARKU:

"Pierdolę WIP  
Pierdolę rząd  
Pierdolę wszystkich  
Wyjeżdżam stąd!"

Opatrzność ukarała nas za pychę: chcieliśmy przekroczyć magiczne 7 dni - NIE DA SIĘ!

Co jeszcze. Kioski z bibułą, znaczkami, plakatami, szablony na koszulki, piwo, sex, trawa, urodzinowe i bezpowodowe balangi. Nie chce mi się już pisać.

**PODSUMOWANIE** - wnioski na przyszłość.

1. Impreza nie powinna trwać dłużej niż tydzień.

2. Przygotować ją trzeba przynajmniej pół roku wcześniej.

3. Uchwalanie prohibicji jest bezsensowne. Potrzeba natomiast kilkudziesięcioosobowej ekipy odpowiedzialnych ludzi, która nie dopuszczalaby do przegięć.

4. Biegać wokół imprezy musi nie trzech, a co najmniej 6-osobowy sztab ludzi, z których każdy byłby odpowiedzialny za konkretną sprawę.

A poza tym - nie było źle!

DO ZOBACZENIA ZA ROK NA PRL-OWSKIM WOODSTOCK, CZILI V /JUBILEUSZOWYM/ ELOGIE MENELI HYDE PARK 89'!

Wojtek Jankowski  
/Jacob/

PS: Cała ta "relacja", czy jak to nazwać, jest w 100% subiektywna. Jeśli Ci się nie podoba - napisz własną. Kto się obraził - ten parowa. Jacob

# Wojci

## W SZKOL



Drukowane obok Zarządzenia dwóch ministrów stanowi oczywisty dowód głoszonej obecnie polityki "odprężeniowej".

Wraz z Federacją Młodzieży Walczącej podejmujemy, poprzez wspólną wydawanie pisma "MON-STOP" a w przyszłości również inne działania, które przeciw militaryzacji szkół.

FRAGMENTY ZARZĄDZENIA

#### ZARZĄDZENIE MINISTRA OBRONY NARODOWEJ ORAZ MINISTRA OŚWIATY I WYCHOWANIA z dnia 14 sierpnia 1986 r.

w sprawie eksperymentalnego prowadzenia przysposobienia wojskowego młodzieży męskiej w wybranych szkołach zawodowych.

W celu dalszego badania możliwości przygotowania młodzieży męskiej wybranych szkół zawodowych do odbycia służby wojskowej poprzez szkolenie jej w specjalnościach przydatnych w tej służbie.

a/ program zajęć jest realizowany:

- w liceach zawodowych w klasach pierwszej i drugiej w wymiarze jednej godziny tygodniowo oraz w klasie trzeciej w wymiarze dwóch godzin tygodniowo,

- w technikach zawodowych na podbudowie szkoły podstawowej, w klasach drugiej i trzeciej w wymiarze jednej godziny tygodniowo i w klasie czwartej w wymiarze dwóch godzin tygodniowo,

- w technikach zawodowych na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej w klasie pierwszej w wymiarze jednej godziny tygodniowo i w klasie drugiej w wymiarze dwóch godzin tygodniowo;

b/ organizowane są dwutygodniowe obozy szkoleniowe po ukończeniu programowych zajęć w szkole, przewidzianych dla ostatniego roku nauczania tego przedmiotu;

2/ w wybranych zasadniczych szkołach zawodowych:

a/ program zajęć jest realizowany w klasie pierwszej i drugiej w wymiarze jednej godziny tygodniowo;

b/ organizowane są dwutygodniowe obozy szkoleniowe po ukończeniu klasy pierwszej oraz drugiej.

3. Patronat nad szkołami, o których mowa w ust. 2 pkt. 1 i 2, sprawują dowódcy okręgów wojskowych /rodzajów sił zbrojnych/ oraz dowódcy /szefowie/ rodzajów wojsk poprzez wyznaczone jednostki wojskowe, zwane dalej "patronackimi jednostkami wojskowymi".

2. Zwolnienie z odbywania niektórych zajęć praktycznych prowadzonych w ramach przysposobienia wojskowego może nastąpić tylko w razie zmian w stanie zdrowia ucznia, które uniemożliwiają mu odbywanie tych zajęć, stwierdzonych zaświadczeniem lekarza szkolnego - na podstawie decyzji dyrektora szkoły.

3. Uczeń, który nie odbył z pozytywnym wynikiem przewidzianego programem przysposobienia wojskowego, zakończonego obozem szkoleniowym nie może otrzymać promocji do następnej klasy.

Zajęcia przysposobienia wojskowego z zakresu specjalistycznego prowadzi odpłatnie żołnierz zawodowy, odpowiedniej specjalności, wyznaczeni przez dowódców patronackich jednostek wojskowych lub przez ich przełożonych.

6. Podstawową jednostką organizacyjną, w ramach której prowadzi się przysposobienie wojskowe, jest klasa licząca nie więcej niż 30 uczniów. W przypadku prowadzenia zajęć praktycznych z użyciem sprzętu techniczno-wojskowego jednostek, klasę tę można dzielić na dwie grupy szkoleniowe.

6.1. Obozy szkoleniowe są organizowane w jednostkach wojskowych, wyznaczonych przez dowódców okręgów wojskowych /rodzajów sił zbrojnych/ lub dowódców /szefów/ rodzajów wojsk, odpowiednio do specjalności nauczanej w ramach przysposobienia wojskowego.

3. Koszty przejazdu uczniów oraz nauczycieli na obozy szkoleniowe i z powrotem, ich żywienia i ubezpieczenia, a także wynagrodzenia kadry pedagogicznej, skierowanej przez kuratoria oświaty i wychowania, pokrywa Ministerstwo Oświaty i Wychowania; pozostałe koszty pokrywa Ministerstwo Obrony Narodowej.

§ 10. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 1 września 1986 r.

Minister Oświaty i Wychowania

Joanna Michałowska-Gumowska

Minister Obrony Narodowej

gen. armii Florian Siwicki



# MIEJSCE DLA ANARCHII

Oskarżeniem objęty został również Franci Zauri - główny redaktor "Mładiny", która skrytykowała ostatnio jugosłowiańskie ministerstwo obrony za sprzedaż broni do Słopl i także za wykorzystywanie żołnierzy poborowych do budowy prywatnej wili nad Adriatykiem.

## APEŁ DO MIĘDZYNARODOWEJ OPINII PUBLICZNEJ

Janek Jansa i Ivan Borstner zostali aresztowani 31 maja 1988r. Pięć dni później aresztowany został David Tasio. Nakaz aresztowania wydał sąd wojskowy w Ljublanie. Podejrzani są oni o rozpowszechnianie tajemnic wojskowych. Zostali pozbawieni możliwości wyboru obrońcy a sędzią w procesie odbędzie się za zamkniętymi drzwiami. W ten sposób uniemożliwiono minimalny choćby wpływ na przebieg procesu. Grozi im kara od 1 roku do 15 lat więzienia.

Do władz wojskowych napłynęły liczne protesty, na co odpowiedzią jedynie pogroškami. Przez dziesięć dni nie szwano rodzinie na widzenie z uwięzionymi a kiedy wreszcie pozwolenie zostało udzielone uniemożliwiona została wymiana informacji na temat ich sytuacji i licznych protestów w tej sprawie. Władze nie zezwoliły również przedstawicielom Słoweńskiego Czerwonego Krzyża na widzenie z uwięzionymi, nie wpuszczono również niezależnej grupy lekarzy. Na podstawie pewnych danych opublikowanych w prasie miśkować można, że aresztowani byli torturowani.

Aresztowanie to postrzegac wyłącznie jako bezpośredni atak na liberalizację i demokrację kraju, brutalne zagrożenie podstawowych praw człowieka i wolności obywatelskich. Co więcej, aresztowania te miały miejsce krótko po opublikowaniu informacji na temat planowanej interwencji Jugosłowiańskiej Armii Ludowej w Słowenii, tej wiosny. Według planu kilkaset osób znanych ze swej działalności na rzecz demokracji miało być aresztowanych i internowanych.

Pragniemy podkreślić, że nasze społeczeństwo osiągnęło stopień dojrzałości, przy którym niemożliwe staje się dalsze sprawowanie władzy jedynie na zasadzie przemocy. Tylko pełna demokratyzacja polityki, gospodarki i kultury zagwarantować może normalny rozwój kraju.

Oczekujemy procesu z dużym niepokojem również z powodu dotychczasowego zachowania się władz wojskowych. Udzielane informacje były niepełne i wątpliwe, a oskarżenia publicznie znieważani przez wyższych wojskowych, nie zapewniono też jawności rozprawy. W tych warunkach obawiamy się, że niezachowanie sądu jest nieosiągalne.

Listy domagające się uwolnienia aresztowanych należy kierować na adres: Ambasada Jugosławii Warszawa, Aleja Ujazdowskie 23/25

Jożek Stalin

"My uważamy, że anarchiści są prawdziwymi wrogami marksizmu. A zatem uznajemy także, że z rzeczywistymi wrogami należy prowadzić również rzeczywistą walkę."

Nie żużemy się, trzynasty krudnia trwa. Działaj Polaka przypomina kraj, gdzie wprowadzono jedynie nowy rodzaj "smyczy" obywatelskich /z posoru na modę zachodnią/. Wystarczy spojrzeć na ulicę, aby zrozumieć na czym ten mechanizm polega. Niby można wybiegać dalej, pisać po trzankach ale sprawna ręka naszego feudalnego właściciela może w każdej chwili nacisnąć specjalny przycisk i już wszelkiego rodzaju pała swożos /czytaj: obywatelski/ dusi się tą wolnością, aż oczy jej wychodzą na wierzch. Miło patrzeć z wysokości ci komitetów i komisariatów. W codziennej gazecie nazwa to liberalizacja, a w głównym wydaniu DT powiedzą, że nie ma miejsca na anarchię, prawo jest prawem i obowiązuje wszystkich.

Nie żużemy się, prawo naszego /?/ państwa jest prawem przepełnionym faszystowsko-totalitarnymi przepisami. Ograniczenia pasz portowe są tylko jednym z jego przejawów. Innym, nie mniej ważnym, jest przymus meldunkowy. Nie dosyć, że w wyniku obłąkańczych rządów doprowadzono do ruiny mieszkaniowej, to żada się od nas ciągłego powiadamiania o zmianie miejsca pobytu. Całe mnóstwo przepisów ogranicza zatem nie tylko możliwość wyjazdu z kraju, ale również ogranicza swobodę przemieszczania się w obrębie państwa-getta. A gdy komuś przyjdzie do głowy nie dostosować się do istniejącego prawa, to czeka go "egzekucja" przed kolegium i... być może... zawężenie Polski do wielkości więziennej celi.

Przymus pracy. To chyba najbardziej totalitarny przepis naszego prawa. Wiedzie on przez projekt utworzenia obozu pracy na Żużawach w kierunku Oświęcimia /bo przecież praca czyni wolnym/. Restytucja niewolnictwa w Polsce jest zresztą zjawiskiem powszechnym. Ktoś nie widział dziaresko pracujących żołnierzy, a przypuszczalnie czeka to również tych zdecydowanych na służbę zastępczą. W naszym społeczeństwie zwykło się ten rodzaj niewolnictwa nazywać szumną karą, powinnością wobec ojczyzny, pracą społeczną, lub podobnie.

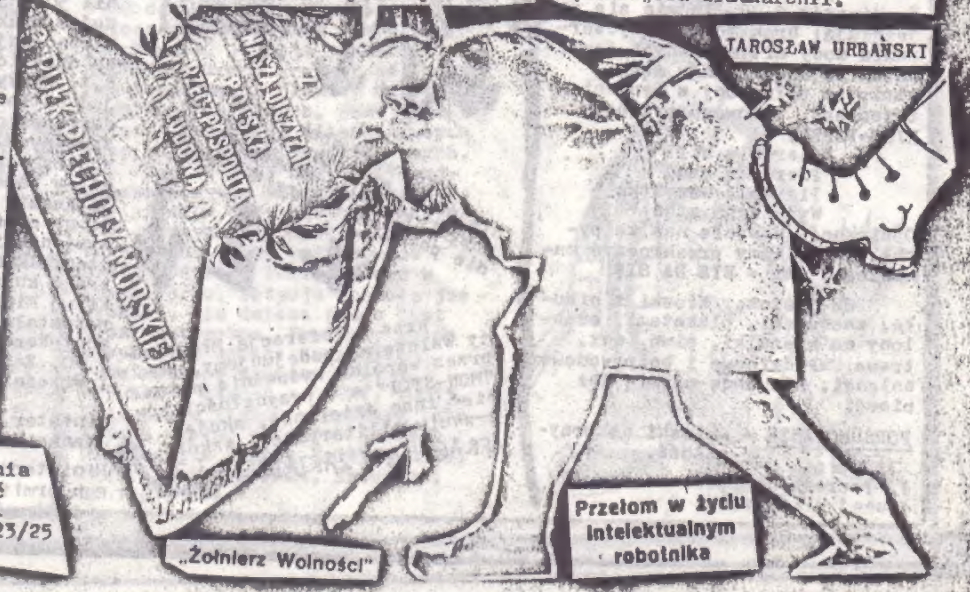
Kara śmierci, czyli polskie średniowiecze. To tylko tyle na



ten temat, bo coś można tu dodać. I tak dobrze, że nie mamy publicznych egzekucji wzorem Chin, albo stosów dla czarownic.

Deklaracja Praw Człowieka z 1789 roku w artykule 11 mówi: "Obywatele nie mogą podlegać innym prawom niż te, na jakie się dobrowolnie zgodzili". Ja na żadne z tych praw zgody nie wyrażałem i dlatego uważam, że mam niezwykłe, SWOJE prawo do przeciwstawiania się totalitarnym przepisom w drodze nieposłuszeństwa cywilnego, bojkotu państwa. W ogóle mam gdzieś prawo jeżeli oznacza ono dla jednego /tej jednejsetnej społeczeństwa/ wolność a dla innych /tej dziewięćdziesiętnej części społeczeństwa/ widok zza krat. Żadam więc miejsca dla anarchii.

TAROSZAW URBANSKI



"Żołnierz Wolności"

Przełom w życiu intelektualnym robotnika



# MARZYCIELE

Wspominki

23 sierpień to dzień 61 rocznicy zabójstwa, w majestacie "prawa", dwóch amerykańskich anarchistów: Nicolo Sacco i Bartolomeo Vanzettiego. Aresztowano ich 5 maja 1920 roku. Pozbawieni możliwości niestrannego rozpatrzenia ich sprawy, przez siedem lat bronili się przed zarzutami zabójstwa i napadów rabunkowych. Oskarżenia opierało się na poszlakach, wątpliwych dowodach i... przekonaniu wyrokujących o reprezentowaniu demokracji i państwa. Wobec tych dwóch pojęć dowody niewinności obu anarchistów okazały się bez znaczenia. Nie pomogło ani posiadanie przez oskarżonych alibi, ani przyszanie się do winy prawdziwego sprawcy przestępstw zarzucanych Sacco i Vanzettiemu. Wyrok, mimo protestów na całym świecie oraz kampanii amerykańskich intelektualistów, zapadł przed Sądem Najwyższym stanu Massachusetts 9 kwietnia 1927 roku. Gubernator Fuller nie skorzystał z prawa łaski.

Machina państwa i prawa była konsekwentna do końca. 16 sierpnia 1927 r. na posiedzeniu Najwyższego Sądu Stanowego odrzucono wniosek obrony o wznowienie postępowania, odmówiono postawienia sprawy na wokandy Sąd Najwyższy w Waszyngtonie.

Ekzekucja odbyła się w nocy z 22 na 23 sierpnia 1927 r. Sacco i Vanzetti zginęli na krześle elektrycznym. Ich pogrzeb odbył się w Bostonie. Kondukt żałobny, który odprowadzał ciała obu ofiar ciągnął się przez osiem mil. Protest przeciwko bezprawiu ogarnął wiele innych krajów. Marzyscy dokrzyli odmówili w dniu pogrzebu Sacco i Vanzettiego obsługi amerykańskich statków, w berlińskim parku Trappowa odbyła się manifestacja około stu tysięcy osób.

Obie ofiary dramatu sprzed sześćdziesięciu lat odchodzą w zapomnienie a warto są pamięci właśnie dlatego, że ich los obnażył z jaskrawością totalitarny charakter instytucji państwa.

Nicolo Sacco urodził się w roku 1891 w południowych Włoszech w Torremaggiore. Wyemigrował do USA w 1908 roku, przekonany - co stwierdził podczas procesu - o wolności panującej w Stanach Zjednoczonych. W dwa lata później Sacco podjął pracę w fabryce obuwniczej. W 1912 roku żenił się z Włoszką, emigrantką jak i on. Z tego związku urodziła się dwójka dzieci.

W czasie I wojny światowej Sacco bierze udział w strajkach ekonomicznych i politycznych. Nie mogąc pogodzić groźby służby wojskowej z posiadanymi przekonaniami pacyfistycznymi, ucieka w 1917 roku do Meksyku. Wraz z nim czyni to stuosobowa grupa o podobnych poglądach. Znajduje się w niej również Vanzetti. Później, w trakcie procesu, gdy prokurator będzie starał się wykorzystać fakt unikania służby wojskowej, Sacco odpowie: "Kocham ludzi, którzy pracują i noszą się, i dobijają się lepszymi warunkami, i nie chcą wojny. Nie chcemy walczyć karabinami i nie chcemy zabijać słodkich ludzi. Matka cierpi, zanim wychowa złodego chłopca. Kiedy potrzebuje od niego pomocy, kiedy syn zaczyna zarabiać na kawałek chleba dla niej, Rockefellerowie, Morganowie i inni ludzie z klas najwzwyższych posyłają go na wojnę... Dalsze wojny są dla milionerów. Nie dla cywilizowanej ludzkości. Są to wojny dla biznesmenów, którzy zarabiają na tym miliony dolarów. Jakże prawo mamy zabijać się nawzajem?... Oto dlaczego walczę z rządem. Taką jest moja idea, dlatego kocham socjalistów. Kocham ludzi, którzy dążą do oświaty i do wolności".

Ginąc na krześle elektrycznym, Sacco krzyczy: "Viva l'anarchia".

Drugi z oskarżonych, Bartolomeo Vanzetti urodził się w 1888 roku w Villafalletto niedaleko Turynu. Śmiertelna choroba matki wpływa na jego decyzję wyjazdu do USA, gdzie utrzymuje się z dorywczych prac. Gdy w 1916 r. bierze udział w strajku w Plymouth właściciele fabryk nie chcą go więcej zatrudniać. W roku 1917, podobnie jak Sacco, z grupą anarchistów wyjeżdża do Meksyku nie chcąc służyć w armii. Później, po powrocie, osiada na stałe w Plymouth, zajmuje się handlem rybami. Jednocześnie Vanzetti jest aktywnym uczestnikiem ruchu anarchistycznego. Swoje przekonania, sprzeciw wobec instytucji państwa, wiarę w nadejście anarchii i wolności, nieprzerwanie pogłębia lekturą m.in. Kropotkina, Renana, Spencera i Marksa. W trakcie procesu tak napisze o tym zdarzeniu w jednym z listów: "Gdyby tak się nie stało, mógłbym całe życie przemawiać na rogach ulic do nędzarzy. Mógłbym umrzeć niezauważony, nieznamy. Mógłbym przegrać swoją stawkę życiową. Teraz jednak nie przegraliśmy. I to jest

nasz triumf. Niedy w całym swoim życiu nie marzyliśmy o tym, że zdołamy tyle zsiadać dla sprawy wolności, tolerancji i sprawiedliwości, dla idei, aby człowiek rozumiał człowieka. Osiągnęliśmy to dzięki przypadkowi. Nasze życie, słowa, cierpienia są niczym. To po prostu - tylko życie dobrego szewca i biednego handlarza rybami - nic więcej. Lecz ten ostatni moment naszego życia - ta nasza śmiertelna męka - będzie triumfem naszej idei...".

Bartolomeo Vanzetti, zabity po Sacco, w momencie śmierci mówił o swej niewinności.

Sprawa Sacco i Vanzettiego doprowadziła w 1939 roku do debaty, wynikiem której była zmiana procedury karnej Stanu Massachusetts. Gdyby stało się to dwaście lat wcześniej, być może dwaj anarchiści ocaliliby.

Epilogu tragedii z 1927 roku, zabójstwa w imieniu prawa, nie będzie póki nie przestanie istnieć twór państwa, poszukującego się antyludzka praworządności. I póki będzie istniała w nas pamięć o życiu i śmierci Nicolo Sacco i Bartolomeo Vanzettiego.

Jacek Fedor

Opracowano na podstawie książki G. Jassunskiego: "Marzyciele i Mordercy", wydanej w 1972 r.



ciąg dalszy ze strony 2

no jest szlachetność, większą dyskusję i spokój, ograniczyć się tu do kilku istotnych, moim zdaniem, faktów. Optymistyczny jest fakt, że coraz mniej osób dziwiło się rzeczonemu dla nas oczywistości /brak oficjalnych możliwości wydawniczych, niemożność uczestnictwa w formalnych strukturach życia politycznego i społecznego etc. etc. i coraz więcej rozumiało, że nie ma szans na rozwiązanie kwestii pokojowych z prawami człowieka. Najprościej mówiąc - wydaje się, że udało się w końcu przekonać zachodnich polityków co do konieczności reformy omiubusa Włpowskiego, który łączy w swojej dialektyce kwestie pokojowe, "kaloryferowe" i ekologiczne.

Istotne znaczenie dla Włp-u miały kontakty z niezależnymi grupami węgierskimi, które mogły przekazać nam wiele ważnych, moim zdaniem, doświadczeń z zakresu pomocy kaloryferom i form działania z tym związanym. Obecność etatowych pokójowców podsumować można anegdotycznym określeniem "splendid isolation", które wyraża świadome izolowanie się z towarzysztwa. Podkreślane, w tym przypadku - uzasadnione /i/ - obawy przed kompromitacją. Jedynie w jednym przypadku przedstawiciel Polskiego Komitetu Pokojowego zaryzykował przystąpienie do wspólnej dyskusji. Miało to

miejsce w czasie work-shopu zorganizowanego przez WRI /War Resistance International/ poświęconego problemowi odmowy służby wojskowej w różnych krajach. Z satysfakcją donoszę, iż Włp odniósł w tym starciu /proszę wybaczyć to militarne słownictwo/ bezsporne zwycięstwo, ujawniając śmiałość i porównanie tw. oficjalnej działalności ci pokojowej w Polsce.

Sadzę, iż w tym miejscu powinniśmy na razie zakończyć swoją relację, ponieważ dalsze wnioski wymagałyby przede wszystkim dystansu czasowego. c.d.n.

ELŻBIETA OJEDZIA

uczestniczka Włp Poznań



## NIECH ŻYJĄ DZIECI!



CZY  
 Li...

### RODZINA JAKO INSTYTUCJA TOTALNA

Rodzina polska w pełni służy na miano instytucji totalnej. W tych nielicznych wypadkach gdy nie spełnia warunków instytucji totalnej oceniana jest jako niepełnosprawna /nieopatrzność wychowawcza, brak opieki itd./. Funkcjonowanie rodziny w tej postaci nie jest czymś specyficznym dla naszego kraju, czy naszych czasów. O wiele większy stopień totalizacji odnaleźć można w rodzinie biblijnej, czy protestanckiej. W celu ułatwienia sobie analizy, rodziców określam jako personel, a dzieci jako podwładnych.

Oto próba opisu cech występujących w rodzinie i będących jednocześnie charakterystycznymi dla instytucji totalnych.

1/ W rodzinie występuje bardzo wyraźny podział na rodziców - personel i podwładnych, którymi są dzieci. W skład personelu wchodzi również inni dorośli /ciocia, wujkowie/.

2/ Głównym celem zabiegów wychowawczych personelu jest stworzenie idealnego niewolnika GRZECZNY - POSŁUSZNY - PRA-COWITY.

3/ Z podziałem na personel i podwładnych ściśle związany jest dystans. Jest to rzecz ważna i charakterystyczna dla rodziny i innych instytucji totalnych, do których nikt się sam nie zgłasza. Dystans społeczny często jest uważany przez personel za wartość wręcz autoteliczną. Szerok norm określających podległość podwładnych, a przez personel określanych mianem grzeszności i posłuszeństwa, obowiązuje także wobec innych dorosłych /spoza rodziny/. Im wyższy stopień wytresowania dzieci, tym większy splendor spływa na rodziców.

Oprócz wdrukowywania norm grzeszności i posłuszeństwa podkreślanie podległości służy także "język". Przede wszystkim występuje tu brak zwrotności w używaniu zaimków osobowych, jednostronne "tykanie". Personel do podwładnych zwraca się per "ty" lub po imieniu, podwładny natomiast używa określeń "tato", "mamo" itd.

Inną werbalną metodą określania podległości jest przymus używania "proszę", "poproszę", "dziękuję" itd. Dorosli twierdzą, że jest to element kultury i dobrego wychowania, choć ja uważam, iż jest to co najwyżej element tresury, gdyż o ile używanie tych słów w układach równy - równy, bądź personel - podwładny /przy założeniu, że podwładny może odmówić/ jest rzeczywiście elementem kultury, to

w sytuacji jednostronnego przymusu używania tych określeń jest formą samaskowanego zniewolenia.

4/ Jedną z najważniejszych cech instytucji totalnych, w tym także omawianej przeze mnie jest powiązanie z pracą. Praca ta to głównie nauka, oficjalnie i nieoficjalnie uznawana jako obowiązek dzieci. Oczywiście nie chodzi tu tylko o naukę w sensie zdobywania wiedzy naukowej, o wiele częściej nauka ta sprowadza się do tzw. "wychowania", czy "socjalizacji".

Cele te osiąga rodzice perswazją, przekupstwem bądź przymusem. Obowiązkowe 11-ście lat szkoły /co najmniej/, a w międzyczasie zajęcia dodatkowe. Rodzaj zajęć dodatkowych uzależniony bywa od materialnej pozycji rodziny. Dzieci biednych rodziców pracują zarobkowo, albowiem z takiej pracy ich rodzice - personel czerpie korzyści i takie ma wyobrażenie o ich możliwościach, w przeciwieństwie do personelu-rodziców bogatych. Dla nich już nie korzyści materialne lecz prestiż jest rzeczą najważniejszą. Z myślą o tym sapofizycznym prestiżu zapisują dzieci na lekcje języków, muzyki a także wynajmują korepetytorów żądając sukcesów szkolnych i nie licząc się z tym do jak forsownego wysiłku zmuszają swoje dzieci.

5/ Cały dzień powinien być dokładnie zaplanowany, "układem norm zachowania się dzieci powinien być regulamin dzienny...". Dokładny plan nie występuje we wszystkich rodzinach, jednak wszędzie występuje on przynajmniej w zarysie. Rodzice idą do pracy na 7.00 lub 8.00, dziecko

Ciąg dalszy na stronie 9

### FREEDOM NEWS

## HISTORIA

Literę "A" otoczona kołem spotyka się w wielu miejscach Europy częściej niż marksistowski sierp i młot. I to pomimo, że data jej powstania jest stosunkowo niedawna. Po raz pierwszy pojawiła się w kwietniu 1964 roku w "Pourquoi", wewnętrznym biuletynie francuskiej grupy anarchoistycznej "Jeunesse libertaire". Od tego czasu stała się symbolem łączącym różne kierunki ruchu anarchoistycznego.

Okrąg zdaje się być dziełem dziełem symbolu pokoju, podczas gdy "A" jest pierwszą literą słowa "anarchia" we wszystkich językach europejskich.

Symbol zaproponowany przez francuską grupę anarchoistyczną początkowo nie wywołał szczególnego zainteresowania. W roku 1966 włoscy anarchoiści z grupy "Circolo Sacco e Vancotti" z Milano, ponownie odkryli i zaadaptowali.

W dwa lata później, w 1968 r., litera "A" w kółku rozpowszechniła się w całym kraju i można ją było zobaczyć na ścianach, sztandarach i plakatach. W ten sposób, paradoksalnie, ponownie została przeniesiona do Paryża a stamtąd rozszalała się po całym świecie.

Pomimo licznych prób smodyfikowania symbolu, zachował on pierwotny kształt. W ciągu ostatnich kilku lat ruch punków stworzył wiele nowych wersji, które zdają się wyłamywać poza okrąg, jaki otacza "A".

Próby komercyjne i polityczne, dążące do zrabowania dla swoich interesów nie powiodły się i nadal pozostało jednym z najbardziej skutecznych symboli graficznych, jakie wynaleźli anarchoiści w celu promowania swych idei.





do przedszkola lub do świetlicy jest odprowadzane wcześniej, chodzące do szkoły również zaczyna zajęcia najpóźniej od 8.00. Po zajęciach jest odbierane w przedszkola, świetlicy lub musi wracać samo do domu i odrabiać lekcje. Ma godzinę lub dwie na bieganie po dworze, kolarstwa i po dobranocy te młodsze, lub po dzienniku te starsze kładą się spać. Oczywiście zawsze taki człowiek może iść sobie np. na węgry, lub uciec z domu lecz traktowane jest to jako ciężkie przestępstwo przez dorosłych.

6/ "Dobra instytucja rodzinna" poddaje dziecko ustawicznej kontroli. Czytanie listów, pamiętników, podsłuchiwanie, sprawdzanie zawartości kieszeni, czy tornistra to tylko niektóre z metod kontroli. "Ogólnie trzeba trzymać się zasady, że rodzice powinni wiedzieć o każdym kroku swych dzieci".

7/ Podwładny w instytucji totalnej nie posiada nic na własność. Jak pisze J. Korczak "Zabrak rozporządza do woli jałmużną, dziecko nic nie ma własnego, musi zdać sprawę z każdego otrzymanego za darmo do użytku, przedmiotu". Dzieci między innymi dlatego zbierają zawsze różne śmiećki: sznurki, kapele, kamienie itd. - chcą mieć coś co będzie tylko ich. Personel nie uznaje takich racji - twierdząc, że te przedmioty zaśmiecają dom - wyrzucają je. Faktycznie chodzi tu o wykazanie władzy.

8/ Jak pisze J. Korczak "za świadczenia ma dziecko ulegać, zasłużyć dobrym sprawowaniem - niech wyprosi, wyłudzi, byle nie żądało. Nic mu się nie należy, z dobrej woli dajemy".

9/ Jest rzeczą charakterystyczną, że sama instytucja, jak i jej nazwa są do tego stopnia utożsamiane z personelem, że również przez sam personel, jak i przez podwładnych, że gdy która z tych grup mówi o celach

lub interesach instytucji, ma na myśli cele i interesy personelu.

10/ Instytucje totalne są zakładami przymusowego przekształcania osobowości. Każda z nich swoiście "eksperymentuje na naturze" zwykle brutalnie, aby wykazać co można uczynić z ludzkim ja. Bicie i ubliżanie to powszechna praktyka wychowawcza.

11/ Momentem przełomowym świadomości podwładnych jest zrozumienie, że rodzice, a także wszyscy inni dorośli okłamują ich. Od tego momentu przestają zwracać uwagę na słowa, zaczynają bardziej obserwować doświadczenia i starszych i naśladować ich. Wbrew logice, prawidłom rozwoju i etyce jest to surowo wzbranianie przez personel.

12/ Personel wspomagając się religią kościelną i państwową uważa się za lepszego, mądrzejszego i bardziej uprawnionego do ferowania i orzekania o słuszności /takiego, czy innego postępowania/, nie dostarczając przy tym jawnych wskazówek, które popełnia.

13/ Rodzice chcą uznać i widzieć złe wrodzone skłonności /wady/, które należy przezwyciężyć.

W badaniach S. Kawuli na stwierdzenie: "Trzeba wytypić pewne wrodzone nicozności tkwiące w dzieciach", tylko 12,9% rodziców odpowiedziało - nie.

1 Wiedzę na temat instytucji totalnych czerpie głównie z "Charakterystyka instytucji totalnych" Erwina Goffmana w "Elementach teorii socjologicznych" - pod red. J. Szackiego, Warszawa.

2 Thorstein Veblen: Teoria klasy próżniaczej, PWN, Warszawa 1971r.

3 Henryk Smarzyński: Wychowanie w rodzinie, Ossolineum 1978r., s. 56.

4 K. Kotłowski: Problemy wychowania w rodzinie, PZWS, Warszawa 1966r.

5 Janusz Korczak: Wybór pism pedagogicznych, tom I, Warszawa 1958r., s. 283.

6 Op.cit. s. 284.

7 Stanisław Kawula: Świadomość wychowawcza rodziców, Toruń 1975r.

## KLUB

## WIEŹNIA GRANIC

Dnia 30 lipca 1988 roku w czasie Festiwalu Pokoju w Białymogrze powstał Klub Więźnia Granic. W Klubie chcemy realizować jedno z podstawowych praw człowieka - prawo do swobodnego poruszania się po świecie. Nie zgadzamy się z bezprawiem, według którego człowiek choćby wyjechał za granicę poddany jest upokarzającej procedurze biurokratycznej. Uważamy, że paszport należy się każdemu, bez spełniania żadnych warunków wstępnych.

Do działalności w klubie zapraszamy wszystkich, którzy napotykają trudności z wyjazdem za granicę. Proponujemy akcje uliczne, demonstracje, obsiadanie urzędów paszportowych, rzucanie ulotek, pisanie na murach hasła domagających się paszportu dla każdego, akcje petycyjne. Nie chcemy by Polska była więzieniem dla swoich obywateli. Prosimy wszystkich zainteresowanych o kontakt: Gosia, Adam, Krzysztof, Klaudia, Jarema.

OSWIADCZENIE  
Nie wrażliwy na prześladowania i zagrożenia miastem rodzinnym dnia 13 sierpnia 1988 roku w Berlinie to dzień wyzwolenia muru berlińskiego. Jest on wyznacznikiem...

Wielkiego świata, w którym układy polityczne dzielą rodziny i przyjaciół. Chcemy by dzień ten stał się symbolem naszego protestu przeciw bezprawiu i niesprawiedliwości abstrakcyjnych reguł, które utrudniają ludziom komunikowanie się.

Warszawa 30.07.88  
Pierwsza akcja petycyjna Klubu Więźnia Granic zbiera podpisy pod petycją do Sejmu domagającą się paszportu dla każdego.

Adresy kontaktowe Klubu przy stopce redakcyjnej





Poniżej drukujemy fragment niedokończonej powieści Krzysztofa Skiby. Celem naszym jest wywołanie masowego protestu czytelniczego w postaci anonimów, gróźb, rękoczynów, które spowodują, że autor przestanie kontynuować spisywanie swoich nocnych polucji.

## Krzysztof skiba

SŁODKO JEST UMRZEĆ ZA MARSZAŁKA

Myślę, że nikt dokładnie nie przypomina sobie kłedy w naszym środowisku pojawił się Yourek Kac, zwany również Koszem Scholastycznym lub Strumieniem Świadomości dla Ubogich. Obecnie badacze są zgodni co do tego, iż zaistnienie Yourika Kaca było w pewien sposób związane z kometą Halleya i jej niebezpiecznym w owym czasie zbliżeniem się do Ziemi oraz z pojawieniem się tajemniczej choroby w północnych Indiach. Chory najpierw gorączkował, pocił się i wydierał niemiły zapach, po czym doznawał "objawienia", zrywał się na równe nogi i biegł przed siebie aż do utraty życia albo i jeszcze gorzej.

Pewne światło na interesującą nas postać rzucają co się nieczęsto zdarza/ jego rodzice. Nie wiele o nich wiemy. Ojciec - Stephan Kac zwany Dedalusem był prawdopodobnie artystą i co jest zrozumiałe, notorycznym alkoholikiem. W kronikach policyjnych odnotowano fakt, iż kilkakrotnie karano go za fetysyzm. W pracowni Dedalusa co rusz odkrywano olbrzymie kolekcje biustonoszy, których kilkuletni wówczas Yourek miał rzekomo używać jako jedynych w swoim dzieciństwie zabawek.

Artystyczna działalność Stephana Kaca nie jest bliżej znana, wiadomo jedynie, iż wielki wpływ wywarły na niego brakujące pierwiastki w Tablicy Mendelejewa, a za największe dzieła sztuki uważał stacje benzynowe, do zwiedzania których namawiał swoich znajomych, w celu - jak miał zwyczaj mawiać - wyrobienia sobie odpowiedniego smaku. Rozdawał nawet zaproszenia na specjalne seanse, gdzie w strumieniach lejącej się ropy wygłaszał manifesty i odczyty.

Na temat matki, Orchidei Kac uczeni i badacze wiedzą jeszcze mniej. Orchidea owładnięta była obsesją systematycznego odchudzania się. Była fanatyczna do tego stopnia, iż zdarzały się momenty, w których ważyła od 2 do 3 kilogramów raz nawet osiągając wagę 1 kg, co w świetle obecnych badań nie wydaje się prawdopodobne. Ostatnio przybyło trochę nowych faktów z życia Orchidei, które ujawnił pewien uciekinier polityczny z Kuby. Twierdzi on, iż jest w posiadaniu dokumentów, które niezbicie i jednoznacznie dowodzą, że Orchidea Kac biegła władała sanakrytem. Pewna koła i elity są pełne obaw, iż sensacja ta wywoła istną burzę w ONZ-cie i RWPG i może doprowadzić do wstrzymania prac archeologicznych na terenie całej Afryki.

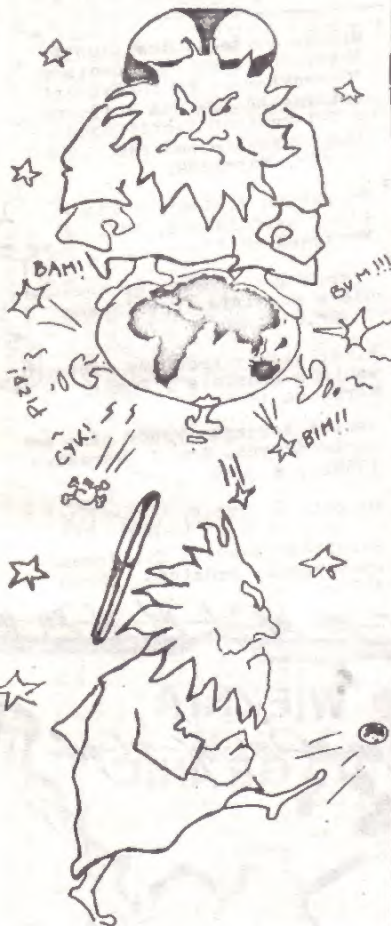
Oboje rodzice Yourka zgineli w tajemniczy sposób od uderzenia meteorytu, który spadł na nich podczas aktu miłosnego, który odbywał się z aktywnym udziałem publiczności na pampie argentyńskiej. Yourek miał wówczas 50 lat, jego majątek stanowiły dzinasy, trampki, plecak, kolekcja skasowanych biletów tramwajowych oraz biustonosze, które odziedziczył po ojcu no i oczywiście upragniona wolność. Niektórzy twierdzą, że Yourek podobny był do Homera i tu natrafilibyśmy na pewien trop, niestety na temat wyglądu Homera pomimo wielu lat studiów i badań nic nie wiemy. Badacze zgodni są jednak co do tego, że uszy Yourka związały się w heksametr jambiczny, a twarz uformowała się w kształcie krótkiego komentarza do Pięcioksięgi. Nogi zaś, które sam wielokrotnie oglądałem, przypominały dwa znaki zapytania na krzyż.

Osobowość twórcy Yourka kształtowała się pod wpływem astrologii babilońsko-perackiej, neopitagorejskiego trzepania dywanów oraz mistycznej filozofii Bułgarii. Nie bez znaczenia były również cykle magicznych kazań wygłaszanych przez ówczesnego pierwszego sekretarza w Pałacu Zjazdów, w których to dementował pogłoski jakoby władza ludowa przestała wierzyć w wędrowkę dusz i radiestezję, która jak powszechnie wiadomo jest podstawą naszej polityki zagranicznej. Dziełem życia Yourka był "Podręcznik dla Głupiego Księcia" pomysły jako unowocześnienie dzieła w stylu Machiavella. Doświadczeni całymi latami Yourek zbierał, systematyzował, wzbogacał i unowocześniał rady, pomysły, wybiegi i zabiegi dla głupiego księcia. Nie wątpił w liczył na to, iż książka stanie się bestsellerem. O determinacji i zapale z jakim poświęcił się swojej pracy świadczy fakt, iż chcąc lepiej wczuć się w rolę księcia, któremu powstająca książka miała pomóc, postanowił koniecznie zmierzyć się ze smokiem, który zgodnie z tradycją zagraża królestwu, zakochując się w młodych chłopcach i bałamucąc ich,

ewentualnie pożera ministrów i damy dworu lub vice versa damy dworu pożerają ministrów, bałamucąc smoka. Podczas swoich wędrowek Yourek uśmiercił kolejno: hipopotama, żyrafę, Aleksieja Pietrowicza - mistrza świata w podnoszeniu ciężarów. Niestety żaden z nich nie okazał się smokiem, żaden nie był nawet do niego podobny /no, może z wyjątkiem mistrza Aleksieja/.

Gdy praca nad "Podręcznikiem" dobiegła końca Yourek przepisał go kilkakrotnie na maszynie i rozdał swoim znajomym w celu wreczowania i oceny. Trzeba przyznać, że rzecz była napisana nieco haotyycznie i cokolwiek bez sensu, ale pomimo tych małych potknięć zawierała dużo istotnych i ważnych treści. W momencie gdy Yourek zaczął szukać wydawcy nastąpiło tragiczne zdarzenie dla arystokracji, którą to zaczęto masowo palić na stosach, nadszedła wesoła na bagnety lub z impetem wyrzucać przez okna co w niedługim czasie doprowadziło do tego, że nawet jeśli ktoś był księciem to nigdy w życiu do tego się nie przysnał, ohoził w kufajce i kaloszach, pił bimber, jadł ogórki i kapustę, nie mył się myślicami, smarkał, pluł, tańczył hołubce, przeklinał, grał na struganej fujarce i klepał jeżorem jak

Ciąg dalszy na stronie 11





analfabeta. Jasne stało się, że nie dla takich ludzi Yourek napisał swój podręcznik. Wiedziony instynktem udał się do gabinetu najbliższego komisarza ludowego i kładąc na stole swój "Podręcznik dla Grubej Księżki" oświadczył, że napisał tę pracę z myślą o nim i w ogóle po to aby pomóc nowej władzy. Dziesięć sekund później Yourek został aresztowany, a piętnaście minut później rozstrzelany. Co oczywiście nie przeszkodziło mu dalej zajmować się literaturą, a wręcz przeciwnie. Tuż po śmierci Yourek udał się w podróż, swą przez badacza z niewiadomego powodu "podróżą posłubną". Zwiedził Argentynę gdzie spotkał się ze słępnym już coraz bardziej Bor-gesem, który na widok Yourka miał powiedzieć słynne: "O ładnie pan dzisiaj wygląda". Są świadkowie, którzy widzieli go na Kamoszacie w otoczeniu miejscowych reniferów z pobliskiego komisarzatu, zachowało się także zdjęcie z gazety medycznej "Twoja Szczerka" z kongresu stomatologów w Berlinie, na którym Yourek stojąc za mównicą przedstawia wszystkich uczestników tego naukowego quorum tradycyjnym w Europie Wschodniej sawkaniem "Ręce do góry!".

Wszystkie te przeżycia, zarówno rozstrzelanie, które wierzę mi nie jest zbyt przyjemne, jak i niezliczone trzy podróże miały niebagatelny wpływ na rozwój jego systemu filozoficznego oraz na specyficzne, żeby nie powiedzieć dziwaczne podejście do literatury. Otóż Yourek po przeczytaniu kilkuset encyklopedii oraz po wysłuchaniu wniosków: w I wojnie światowej ginęli przeważnie wojskowi, w II wojnie światowej ginęli przeważnie cywile, w III wojnie światowej zginą sami cywile /wojskowi będą w bunkrach/ tym samym skończy się era CYWILIZACJI, a rozpocznie era WOJSKOWISACJI należy więc przygotować tej nowej erze odpowiedni grunt.

Yourek rozpoczął od przerabiania Starego i Nowego Testamentu na wzór wojskowy, w dalszej kolejności był Koran, Protokoły Mędrców Syjonu oraz "Kapitał" Marksa. Ponieważ robota paliła mu się w rękach nie wszystkie przeróbki zachowały się, zaś niektóre odczytać możemy jedynie częściowo. Oto kilka z nich.

Pierwsze Księgi Mojżeszowe:

"Na początku Bóg stworzył armię i kosmary. I rzekł Bóg: Niech będzie światłość, i rakietą wystrzeliła. I stworzył Bóg czółg i żołnierza. I dał mu Bóg hełm i karabin, i widział, że to było dobre. I stworzył Bóg poligon i armaty i błogosławił im mówiąc rozrządzajcie się i rozmnażajcie się. I stworzył Bóg kałużę i nazwał ją akwenem o nieregularnej linii brzowej bez większego znaczenia strategicznego. I widział, że to było dobre. I dokończył Bóg dnia siódmego dnia swego i udał się na przepustkę".

Zachował się też taki fragment:

"I rzekł Pan do oficera Mojżesza na górze Synaj, w namiocie sztabowym, Wykazujcie sobie dwie tablice kamienne, a to napiszę ci na nich wszystkie regulaminy".

Decydowanie późniejszym tekstem jest tzw. Trzecia Tora czyli przewodnik dla zblakanych:

1. Istnieje Marszałek.
2. Marszałek jest jeden.
3. Marszałek jest wieczny.
4. Tylko Marszałek ma prawo do od-dawania mu czci.

5. Agitatorzy byli wyekannikami Marszałka i dlatego należy im wierzyć.
6. Officer polityczny Mojżesz był największym wystannikiem Marszałka i dlatego należy mu wierzyć.
7. Marszałek objawił prawo Mojżeszowi na górze Synaj.
8. Regulaminy objawione przez Marszałka nigdy się nie zmieniają.
9. Marszałek jest wszechwiedzący.
10. Żołnierze otrzymują zapłatę za sumienne wykonywanie rozkazów na tym i na drugim świecie.
11. Ci co pozostają przy życiu to dezertery.
12. Należy kombinować i wierzyć w smartychwstanie umarłych.
13. Szodko jest umrzeć za Marszałka.

Różnice między pierwszymi, a późniejszymi przeróbkami Yourka Kaca są widoczne. Trudno dziś jednoznacznie określić co wpłynęło na taką ewolucję, która skierowała w przykrym dla normalnych ludzi kierunku. Badania na ten temat toczą

się obecnie na całym świecie. Fakt ten jest pierwszą próbą przedstawienia zainicjowanych, a czasem nawet i niezbyt pewnych i innych twierdzeń nie onych i twierdzeń Yourka Kaca zwanego również Strumieniem Świadomości Dla Ubogich, jest próba osoby, która znała Kaca osobiście choć nigdy w życiu nie widziała go w całości. Czytelnik może być pewien, iż wszelkie nowe fakty jeżeli tylko ujrzą światło dzienne zostaną przez autora odpowiednio zweryfikowane. Yourek Kac jak wiadomo nam wznosił się rok temu na skutek tajemniczego piodnicia, które prawdopodobnie posiadało moc magiczną i nie odpowiadało hinduskiej teorii muzyki. W tradycji hindu nie ma takich rytów jak w Europie w związku z czym wojsko Indyjki zawsze miało kłopoty z równym maszerowaniem. Ktoś mógłby przypuszczać, że stało się to zabójcze.

KRZYSZTOF SKIBA

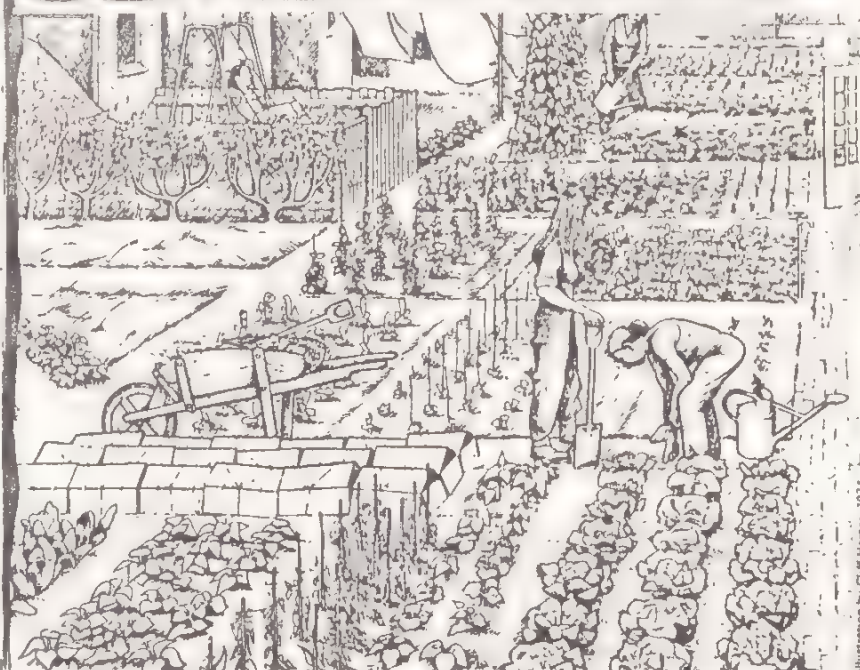


Illustration by Cliff Harper 1974

## TOLSTOJOWCY NA START

WIP: Są wśród nas tacy, którzy myślą o założeniu czegoś w rodzaju komuny. Idea ta wiąże się z odejściem z miasta i z uprawą ziemi. Zainteresowały nas Twoje wypowiedzi na temat rolnictwa. Twierdzisz często, że rolnictwo i poprawa stanu środowiska naturalnego są jedynym programem sensownym dla Polaków 87'. Dlaczego?

AL: Zaraz. Może najpierw uzgodnimy nazewnictwo. "Komuna" to koszarne słowo. Pachnie Pol Potem lub Masezonem.

WIP: Może "wspólnota"?

AL: "Wspólnota" oddaje dobrze sens przedsięwzięcia. Ale może jest to słowo zbyt różnoladne na codzień? O!

czasu jak przeczytałam "łańcuch czystych serc" Andermanna, boję się takich słów jak ognia. Dla mnie to będzie na przykład "Osada WIP-u" albo coś takiego. Ale wróćmy do twojego pytania. Odpowiedź na nie jest prosta. Uważam - jak wielu zapewne ludzi w Polsce - że nasz upadek cywilizacyjny jest faktem. Upadek ten jest widoczny we wszystkich dziedzinach, ale najgłębiej i najgroźniej w gospodarce. Ciągłe dyskutowana tzw. reforma gospodarcza nie nie da dobrego bo musiałaby się zacząć od reformy politycznej, to jest zmiany systemu. I ktoś musiałby dać jeszcze na to forszę. Taki nowy Plan Marshalla. Reakteryzacja przemysłu jest bardzo kosztowna i nie robi się jej w totalnym kryzysie.

Rozmowa z Anną Lipińską



1987



WIP: Czekam więc na Twój program. WIP: Co byś chciał zrobić z tym rolnictwem?

AL: Nie mam programu. Gdyby był skuteczny program dla Polski - takiej, jaka ona jest w tej chwili - już by był wyartykułowany. Ale są kierunki działań. One będą się zmieniać i ewoluować w zależności od sytuacji. Ale trzeba intensywnie nad tym pracować, selekcjonować je i proponować społeczeństwu. Z dwu co najmniej powodów trzeba to zrobić: w konieczności poprawienia stanu naszej gospodarki występuje - rzadka w naszym systemie - szkiełka interesów władzy i społeczeństwa. To po pierwsze. A po drugie - należy wykorzystywać "odwilg" gorbaczowską. Pchać te zmiany w różnych kierunkach, póki można.

WIP: I dla Ciebie tym głównym kierunkiem działań obecnie jest rolnictwo.

AL: Tak. Rolnictwo i stan środowiska naturalnego. To jest punkt wyjścia. Sprawa fundamentalna do zakwalifikowania w tej rozgrzebanej Polsce, zjadając już majątek swoich wnuków /bo majątek dzieci już jest zjedzony/ trzeba najpierw zrealizować rzecz podstawową: społeczeństwo musi samodzielną się wyżywić. O tego zaczyna się wszelka dalsza dyskusja. Zauważ, że w krajach rozwiniętych, tam gdzie przemysł staje się ponadnarodowy - rolnictwa nie dzieli się z nikim, ono jest suwerenne, strzeże się go zadrósłnie, chucha nań i dmucha.

WIP: M.P. Rakowski miał więc rację: kto ma żywność, ten ma w-a-a-dzę. /śmiech/

AL: /śmiech/ I kto ma powietrze ten ma w-a-a-dzę. Coś w tym jest. Śmieję się z tego już kilka lat, ale trzeba się dobrze wsłuchać kto ma żywność...

pozbyli się nierentownych kawałków ziemi muszą zos-  
tać na miejscu, ulokować  
pieniądze w domu mieszkal-  
nym /z mieszkańcami do wy-  
najęcia, czemu nie/ i  
zwrócić na miejscu stęre  
usług dla rolnictwa. Roz-  
wiązuje to, jak widział, nie-  
rozwiązywalny problem  
mieszkańców w PRL. Zga-  
dzam się z Kuźmierzkiem  
całkowicie.

WIP: Stuchaj, ja Cię nie pytam  
o komuch na to pozwoli-  
bo wiadomo, że on na nic  
nie pozwala i my wiemy,  
że wszystko musimy załat-  
wić sami. Ale kto ma ten  
tę "kierunek działania" WIP:  
pchać?

AL: Wszyscy, którzy jeszcze  
choć coś w tym kraju ro-  
bić...

WIP: I nie spierają za grani-  
cę.

AL: Właśnie. Wy też. A może  
wiem, czy wiesz, że gospo-  
darstw powyżej 10 ha mamy  
w Polsce mniej niż 10%.

WIP: Reszta to drobne, nierzeń-  
towne gospodarstwa i tym  
samym wspaniały wynalazek  
real-socjalizmu: chłono-  
robotnicy. Żeby zmienić

strukturę rolnictwa muszą  
być zlikwidowane pięta  
prawne i możliwe dobrowol-  
ny ruch ziemią - możliwość  
kupna i sprzedazy bez mor-  
derych podatków. Ludzie  
kupujący ziemię od sąsiada  
lub przejmujący opuszczoną  
ziemię od państwa, muszą  
mieć ulgi podatkowe - na-  
wet zwolnienie od podatków  
na kilka, kilkanaście czy  
kilkadziesiąt lat. W zale-  
ności od regionu i sytu-  
acji. Wchodzi ludzka prze-  
jmująca ziemię lub obejmująca  
gospodarstwo rodzinne mu-  
szą być automatycznie zwol-  
nieni z obowiązku służby  
wojskowej.

WIP: A co z tymi, którzy po-  
byli się ziemi? Mają-  
szturmować bloki w War-  
szawie?

AL: Kuźmirek, którego oz-  
romnie szanuję, ma na to  
taką odpowiedź: ci, co

da dumać: prawie czy  
lewica, co było pierw-  
sze? Jak w sztuce Gogo-  
la, ani braci się za bary  
z władzą /tylko od mi-  
nistra wszy/ sądzając  
bełkotu Polaka z Pola-  
kiem. Ale będą tworzyli  
samorządy, spółki, spół-  
dzielni, wolny rynek  
płodów rolnych, kontakty  
z całym światem, handel  
zdrówą żywnością i nie  
dopuszczą biurokratów do  
słobu. Pozwól nam nie ja-  
ko od kuchni wejść w  
"trzęsącą falę" Jofflera  
czyli w erę postindu-  
strialną.

WIP: Jak to sobie wyobrażasz?

AL: Po pierwsze zdrowa żyw-  
ność będzie towarem eks-  
portowym rosnącym w cenę  
i znaczenie, to pewne.  
Mówi o tym wzrost liczby  
mieszkańców planety i  
wzrastająca erozja gleby  
- w tym w USA, od których  
świat jest w dużym stop-  
niu uzależniony w zakre-  
sie zapotrzebowania w żyw-  
ność. Za żywnością dost-  
niemy zdobyć techniki  
światowej, nowe technolo-  
gie, zastaniemy wśczeni  
w światowy obieg inform-  
cji i kultury i tak da-  
lej. Choćby na początek  
na periferie świata, któ-  
ry wszedł w erę "trzęsiej  
fali". A po drugie struk-  
tura przedstawianej prze-  
se mnie "gminnej" Polski  
odpowiada mojemu wyobra-  
żeniu społeczeństwa  
"trzęsiej fali". Odejdzie  
od dużych aglomeracji, wie-  
cieńskiego przemysłowie-  
nia, struktura siatek,  
mającą kontakt z całym  
światem dzięki elektroni-  
ce, samorządność matych  
grup, mających pełny wy-  
bór stylu życia, przemy-  
sły "garazowe" i tak dalej.

WIP: Na razie jesteśmy dość  
daleko od "trzęsiej fali".  
Jak przyjąłby komuch two-  
ja wizję?

AL: Nikomu nie jest na rękę  
zeby wśród radzieckich  
przedsiebiorstw w Polsce  
pętał się gładni Polacy.

Nikomu nie jest na rękę,  
zauważ, że obecna pomoc z  
Zachodu dotyczy właśnie  
wyłączenia rolnictwa. To  
nie miłość do polskiego  
chłopa, spadek łowickich  
i pawich piór. Oni rozu-  
mują prawidłowo: niech to  
tańtajstwo ma chociaż  
własne zarcie, żebyśmy  
nieśli spokój. So oni wie-  
dzą ku czemu idziemy.  
Brzeziński określił to  
IV-ym światem. I dla  
władzy byłoby to też pow-  
no wyjątkie. Restrukty-  
zacja rolnictwa można  
zrobić dużo szybciej i du-  
żo taniej, niż przemysłu.  
I w ogóle m o a a sro-  
bić. Jeszcze nie wszyscy  
chłopi umarli lub salu-  
nili wielką pyłę.

WIP: Mówisz ciepło o chłopach.

AL: Tak. Chłopi nas zawsze  
ratowali w chwilach upad-  
ku. I teraz są ostatnią  
parcelą normalności w tej  
naszej paranoicznej ras-  
czywistości.

WIP: Domyślam się, że nasze  
komuny... tr... oady  
widzisz jako część tego  
kierunku działania.

AL: Oczywiście. Dlatego tak  
dużo mówiłam o tej propo-  
zycji działania.

WIP: Ale my nie myślimy w ta-  
kich kategoriach, że to  
jest wyście dla nas. In-  
teresuujemy się na przyk-  
ład komunami w Indiach,  
innymi małymi wspólnotami.  
Chcemy budować wieś między  
nam, rozwiadać samodzieln-  
nie nasze problemy bytowe  
i dziać nadal tak, jak  
działamy.

AL: Ja już trochę wiem jaka  
jest wasza filozofia. Ale  
jedno drugiemu nie prze-  
szkodzi. Jestem zwolen-  
niczka różnorodnych form  
działania. Co się liczy?  
Liczy się to, że chcecie  
znaleźć skrawek ziemi po-  
za miastem, uprawiać ją i  
na niej budować wspólnotę  
/bes przywódców, wicim/  
zapewne katolicki rodzinny.  
Macie własne kontakty z  
Zachodem i Wschodem. Jes-



teście zwolennikami samo-  
rzeczności małych grup i  
mówić o budowie spo-  
łecznej alternatywnego.  
Walczyli o poprawę stanu  
głównie naturalnego.  
To pasuje do mojej wizji.  
Ja wiem, że wy nie uratuj-  
cie polskiego rolnictwa  
sami. Opuszczając ziemię  
muszą przede wszystkim  
przejmować sasiadzi i ro-  
żni, po prostu chłopci.  
To jasne. Ale przede  
wszystkim a nie wyrażnie,  
insyjarywa ludzi młodych,  
będących obecnie w Polsce  
bardzo trudnej sytuacji  
i chcących coś zrobić sa-  
modzielnie, zamiast za-  
brać obcy uchodźców - mo-  
że być bezcenna. Kieżeby  
nie z jakich pobudek za-  
ją i jak nazwa te osady.  
To mogą być drożdże dla  
przyszłego społeczeństwa.

WIP: Jesteś optymistką.

AL: Optymistyczna wizja, nawet  
z pozoru utopijna, jest po-  
trzebna, by do czegoś dą-  
żyć, pchać sprawę uparcie.  
Ale spojrzenie i metody  
działania muszą być naj-  
bardziej realistyczne z  
realistycznych.

WIP: Jakbyś więc sobie realis-  
tycznie wyobrażała takie  
komuny czy osady?

AL: Stuchaj. Nie znam się na  
komunach religijnych - czy  
opartych o filozofie  
wchodu czy sekularstwo  
religijne Zachodu. Pierw-  
sze są mi po prostu niez-  
nane a drugie nieznane i  
nieśmiałe. Wasza in-  
icjatywa i pomyślnie są mi  
zrozumiałe i bliskie a zu-  
pełnie dobrze mieszczą  
się w mojej wizji wytrze-  
biającej się naszego spo-  
łeczeństwa z bagna. Jaka  
filozofia do tego dopas-  
tuje, jest na razie mniej  
ważna niż sama sprawa. Wy-  
rażnie, że szukacie po prostu  
ludzi, lepszej jakości  
życia, nieufając to, co nas  
otacza. Wierzę, że chce-  
cie coś budować, nie tylko  
negować - ważne działanie  
o tym świadczymy. I widzę

te osady WIP-owskie tak.  
Wierzę, że powstanie  
stare i kupię /tutaj  
pewnie należałoby się  
uściśnić do formacji funkcji,  
opartych o pomoc z zew-  
natrz, z Zachodu / lub  
przebieg na innych zasa-  
dach /tu potrzeba doświad-  
cznej analizy prawnej / zie-  
mie, budynki, jakiś młyn,  
jakś mała elektrownia  
wodna czy rzeczka nadająca  
się do tego celu, ja-  
kieś stawy, jezioro i  
tak dalej. Oczywiście nie  
wszystko to na raz! Upa-  
wać ziemię, zatoczyć sad,  
hodować jedwabników, wy-  
paszać owce, robić jakieś  
paszaki czy przetwory, hodo-  
wać pszczoły, zbierać  
zioła i rano, leżąc - też  
oczywiście nie wszystko  
na raz. Wymyślam tak, jak  
przychodzi mi na myśl.

WIP: Trudniłabym się na  
własnym miejscu ciowem  
zwierząt rzeźnych. Często  
z was może się trudnić  
jednocześnie jakimś rękó-  
dzielstwem - na przykład  
dławiemy mogą z tej na-  
turalnej wełny owocnej ro-  
bót bieliwe światły i  
sprzedawać / za zielone! /.

WIP: Zamawiam taki sweter.  
Można dźbać w drewnie,  
czy ja wiem co jeszcze.  
Po prostu żyć inaczej -  
nie według wskazań za-  
rządu czy regulaminu. Ale  
pamiętajcie jedną rzecz:  
współnota musi być oparta  
realistycznie - już na  
sąmym początku ustalono  
zasady własności i podza-  
tu. Tutaj zimny realizm -  
bo się wszystko rozleci.  
Nie można nie budować na  
murkach - pamiętajcie

na Bogal Gzowianek jest  
tak skonstruowany, że  
chce mieć coś swojego i  
usuwać się w prywatność.  
Gdy ma na to ochotę. Po-  
za tym, bez wzbogacania  
się nadmiernego kosztów  
samorealizacji, taka  
współnota /która teraz  
mam ochotę nazwać opłótką/  
musi dostarczyć brodków  
do przywołanego życia,  
musi być rentowna. Nie

chcecie zapewne być pro-  
wadzący się korzonkami,  
związanymi z korzonkami,  
po okresie wdrobiania  
się w życie na pewno  
korzystać z możliwości  
kontaktów ze światem, ja-  
kie oferuje elektronika.  
Będzie to nawet praktycz-  
nie uzasadnione - na  
przykład zasięganie porad  
fachowych czy uczenie  
dzieci. I jeszcze najważ-  
niejsze - później teraz  
na wieś i budowanie tam  
być, to nie jest roman-  
tyczne eldorado ale cięż-  
ka harówka. Przymiarniej  
na początek, zanim się  
czegoś nie zbuduje i nie  
zorganizuje lepszego po-  
działu czasu. Mówię to z  
nałogiem, bo to, co po-  
wiedzieliśmy poprzednio mo-  
że wyglądać zbyt różowo.  
Ale to jest chyba prawie  
jedynie przywołane wyjście  
z sytuacji dla was. Czło-  
wiek sam w naszej rzeczy-  
wistości - a szczególnie  
naszej gminie - nie da so-  
bie rady. Jedynym wyjś-  
ciem jest próbna ratowania  
się we wspólnotę.

WIP: Jeżeli coś takiego powo-  
dnie zachcesz nam udzie-  
lić porad?

AL: Z największą przyjemnoś-  
cią. Będę wam potrzebni  
doradcy lepiej niż ja  
znający się na tych sprawach.  
Pomogę wam ich szu-  
kać. Ale jeżeli to ja bę-  
dę dla was potrzebna, będzie  
to dla mnie radość.

WIP: Dziękuję Ci za rozmowę.

# FEDERACJA



## FEDERATION ANARCHISTE /FRANCJA/

F.A. jest największą forma-  
cją anarchistyczną we Francji.  
Powstała jeszcze przed II wojną  
światową. /Oczywiście przedtem  
istniały różne grupy anarchis-  
tyczne wydające swoje pisma.  
Federacja początkowo nie była  
organizacją, żyła z dnia na dzień.  
W latach 50-tych nastąpił pro-  
ces odbudowy Federacji.  
F.A. działa według zasady  
federalizmu /federowanych grup  
i poszczególnych jednostek /i  
odrębną rolę koordynacyjną a  
nie dyspozycyjną. Nie obowiąz-  
uje na kształt dyscypliny par-  
tyjnej. Każda osoba działająca  
w Federacji jest autonomiczna i  
nie musi odpowiadać przed grupą  
za swoje przekroczenia czy dła-  
żania. Z drugiej strony nie ma  
prawa wyrazić opinii w imieniu  
grupy bez jej zgody. Mimo tego  
istnieją ideowe założenia o  
charakterze ogólnym przyjęte  
przez federację, na które  
przystępujący do F.A. wyraża  
zgodę.  
Podstawą Federacji są gru-  
py działające w miejscach i re-  
gionach na terenie całej Fran-  
cji. Grupy skłaniają anarchistów  
którzy chcą ze sobą współpra-  
cować, co oznacza możliwość fun-  
cjonowania wielu grup F.A. w  
jednym mieście. Aby grupa mogła  
zastąpić /obojętnie ile licząc  
osób / w F.A. musi zapłacić w  
miesięcu minimum siem w wysokości  
3 /składek członkowskich /75  
franków, choć kosztuje 4 fran-  
ki. /Za tym 3 składkami kryje  
się zatem więcej anarchistów,  
czasami pięć tylko ci, którzy  
na to stac, czasami składa się  
cała grupa. Federacja zbiera  
zacznie ok. 400 składek mie-  
siecznie. Grupy liczą od kilku-  
dziesięciu do kilku osób. Słota  
i aktywność grupy nie zawsze  
łączy się z jej liczebnością.  
Każdego roku zbiera się  
kongres Federacji Anarchistycz-  
nej, w którym uczestniczą mo-  
żna wszystkie osoby identyfikują-

Jace się F.A. mogą one brać  
czynny udział w Kongresie, lecz  
1600 głosów w przypadku pode-  
jmowania decyzji nie może prze-  
kreślać ilości składek uiszczą-  
nych przynajmniej od roku.  
W głosowaniu istnieje prawo  
weto. W takim przypadku kon-  
gres nie może uchwalić niczego  
co by nie odpowiadało opinii  
osobie lub grupie posłającej  
prawo głosu. Podobna zasada  
obowiązuje w trakcie podejmowa-  
nia decyzji w grupie. Jest to  
sposób funkcjonowania charakte-  
rystyczny dla formacji anarchis-  
tycznych. Kongres wydaje w imie-  
niu F.A. rezolucje /np. popar-  
cie dla sprawy Kanaków / uzna-  
nia również osoby odpowiedzial-  
ne za wykonywanie określonych  
funkcji /osoby te mogą być w  
każdym momencie odwołane /.

Ist-  
nieją: Sekretariat Ogólny, Sek-  
retariat Komunikacji Wewnętrz-  
nej oraz Zewnętrznej, Kasa Fun-  
duszu. W Federacji istnieje dwa  
stanowiska płatne: drukarz i  
księgarz. F.A. posiada tygielnik  
"LE MONDE LIBERAIRES" o naka-  
dzie ok. 20 tys. egzemplarzy  
oraz własne radio "RADIO-LIBER-  
TAIRE". Swoją pracę posługują  
również grupy regionalne.  
Założenia ideologiczne  
F.A. są propozycją walki ze  
wszelką władzą na wszelkich po-  
ziomach, określają jednocześnie  
zasady federalizmu jako formy  
organizowania się zbiorowości.  
Założenia te są na tyle szero-  
kie, aby mogły się w F.A. zmie-  
ścić podstawowe nurty myśli  
anarchistycznej: indywidualizm,  
anarcho-kommunizm, anarcho-syn-  
dikalizm. F.A. nie posiada wyso-  
nego, jednolitego stanowiska co  
do praktyki walki bez lub z  
przemocą. Są różne propozycje  
choć większość opowiada się za  
non-violence. Antymilitaryzm  
łączy się z wytypieniami prze-  
ciwko państwu i ma barstnieć  
charakter polityczny, nie non-  
violence. /We Francji istnieje  
inna formacja anarchistyczna  
UNION DES ANARCHISTES opiewa-  
jąca się zdecydowanie przeciwko  
stosowaniu przemocy /.



NASZ STRAŻACKI  
TRUD TOBIE OJCZYNO

uwaga ten numer jest  
wibaby →

PISMO OGOLNO-WYWROTOWE

**REFRAK**

CZYLI Z CYKLU: KRZYSZTOF SKIBA PRZEPRASZA...

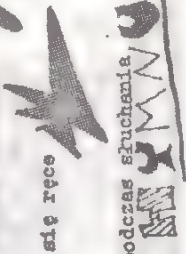
Poemat somnabuliczny "Polska" świadczą  
cy o skłonności autora do dziwności.  
text napisany własnoręcznie nogą na okładce egzemplarza  
"Ziadaów". Egzemplarz ten podarował Mickiewicz /w drugim wcie-  
leniu/ Allenowi Ginsbergowi podczas koncertu punkowego w Berlinie  
Zachodnim. UWAGA CZYTELNIKI: Polska to prawdopodobnie jeden z  
nie wielkich krajów na kontynencie zwanym w dawnych czasach Europą.  
zamieszkiwało go pod koniec XI wieku ok 35 - 40 mln ludzi, jedyni Polacy  
jakich nazwiska znamy to Kopernik, Boniek i Fibak prawdopodobnie byli to  
wielcy politycy.

**POLSKA**

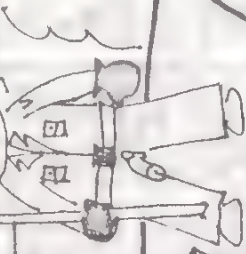


Polsko ojczyzno moja jesteś starą schizofreniczną  
idiotką przez którą mam mdłości  
słaczka ciotką która robi ciepły szal  
na drutach kółczastych  
Pokażesz swoje grube uda całej Europie  
szczerzysz kły do Ameryki  
a tak naprawdę podnieca cię jedynie  
wielki rosyjski  
PENIS  
Jesteś fabryką idiotów  
stolicą światowego kiczu  
Polsko kiedy kupię sobie młynek do kawy  
daj mi znak to się powieszę  
na sznurku do snopowiazałki  
moje trampki śmierdzą gorzej niż  
twoja historia  
maszdziruwać kieszenie  
i chronić czkawkę  
topisz w wodce swich poetów  
nie potrafisz stepować i grać w tenisa  
twoje dziewczyny SPRZĘDAJĄ SIĘ za paczkę Marlboro  
twoi chłopcy nie są już malowani  
/nie licząc homoseksualistów/  
Jesteś postępowo garbata i trzęsą ci się ręce  
od dobrych intencji  
pekam ze śmiechu na twój widok  
piącze na twój widok  
od pewnego czasu przestał mi stawać podczas słuchania

**Potwory są**



KTÓRE  
CZASEM  
WYCHO  
DEI



"PATRZ KOŚCIUSZKO NA NAS  
Z NIEBA" - RAZ POLAK  
SKA-  
NDOWAĆ! POPATRZĄ NAN  
KOŚCIUSZKO I SIĘ  
ZWYMIOTOWAŁ.

Pan Bóg w szóstym  
napisał się

nakazuje, abyśmy



skromnymi i czystymi

uwaga ten fakt za wiele niepokojący  
ale to nie ja krzyżuję niech żyje anarchia  
na widok każdego

**POLICJANTA**

Polsko słowaś sobie w tyłek twój otwarte rany,  
i bandarze bo to potwornie nudne  
i nikogo kompletnie nie obchodzi

**KTO KIEDY I ZACO**

dał ci w mordę  
masz zadyszke jesteś babcią z trądkiem  
młodzieńcem  
Polsko na starość dostanę własne mieszkanie  
nie interesują mnie znaczki pocztowe  
i twoje plany co do mnie  
czytam twoją literaturę i myślę że lepiej być

analfabetą

jesteś niewątpliwie zboczona na swój punkt  
masz gigantycznego wprost niewyobrażalnego  
martyrologicznego fioła  
jesteś onaniatką  
Polsko spal mnie na stosie  
wyrzucić za drzwi  
poszczuj psem  
kopnij w dupę i pozwól polecieć w kosmos  
Polsko twoi ministrowie  
ogładają pornograficzne zdjęcia  
które zabijają najlepszych  
kupiona od dziada pod kościołem  
jesteś nieprzejętna  
"Polska czy jest taki drugi kraj na świecie"  
to tytuł wypracowania ze szkoły  
spocitem się przez noc i nad ranem  
napisałem że

Jesteś jedyna czółgająca się  
po polu minowym leniwa krowa  
puszczasz smrodliwe baki  
które zabijają najlepszych  
jesteś na drugim miejscu na świecie  
po względom ilości wydrukowanych ulotek  
no złotych rybce i trzech żyweńciach"

Polsko kiedy twój pogrzeb  
kto jest twoim ojcem  
czemu byłeś w poprawczaku  
kiedy straciłaś dziewictwo  
co zjesz na śniadanie  
czemu jesteś pijana  
czemu masz rozwolnienie  
nie ty władciwie masz lat  
zapij rozporek  
prześlan się garbić  
prześlan maszerować w tym samym kierunku  
spróbuj pofrunąć  
nie jakąś się

**NIE**

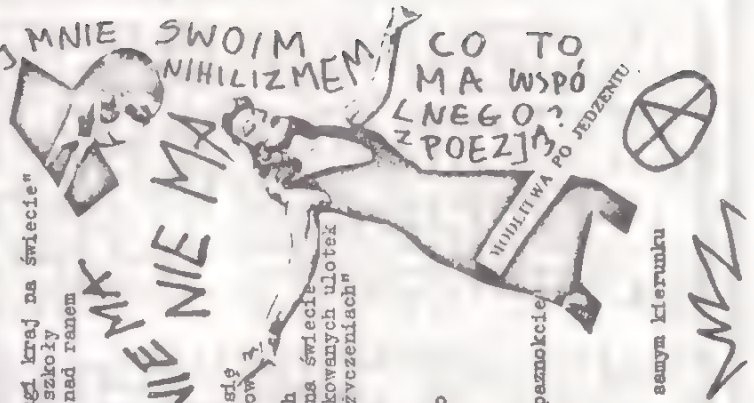
**MA NIE NIE MA**

Jesteś jedyna czółgająca się  
po polu minowym leniwa krowa  
puszczasz smrodliwe baki  
które zabijają najlepszych  
jesteś na drugim miejscu na świecie  
po względom ilości wydrukowanych ulotek  
no złotych rybce i trzech żyweńciach"

Polsko kiedy twój pogrzeb  
kto jest twoim ojcem  
czemu byłeś w poprawczaku  
kiedy straciłaś dziewictwo  
co zjesz na śniadanie  
czemu jesteś pijana  
czemu masz rozwolnienie  
nie ty władciwie masz lat  
zapij rozporek  
prześlan się garbić  
prześlan maszerować w tym samym kierunku  
spróbuj pofrunąć  
nie jakąś się

Jesteś jedyna czółgająca się  
po polu minowym leniwa krowa  
puszczasz smrodliwe baki  
które zabijają najlepszych  
jesteś na drugim miejscu na świecie  
po względom ilości wydrukowanych ulotek  
no złotych rybce i trzech żyweńciach"

**TABU! TABU!**  
SKIBA NIE ATAKUJ MNIE SWOIM  
NIHILIZMEM CO TO  
MA WSPÓ  
LNEGO?  
Z POEZJĄ



GDY NARUSZA SIĘ  
TABU DZIEJE SIĘ COS  
DOBREGO COS OZYWIAJĄS  
CEGO (HENRY MILLER)



# NIETOPERZOM

## KOTLETY SCHABOW

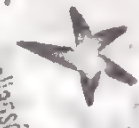
Przestraszony dzieciak  
ty obrzydliwa mago  
nie jeszcze będziesz władę na krzyż  
stępać i cierpieć na pokas  
puszczając do mnie perskie oko  
udaw się swoimi wspomnieniami  
smut o potęgę  
użaw się swoją husarią  
użnam i siwkiem pilsudskiego  
zaczni wydawać rozkazy  
niedziadziom w ZOO  
na dół beżny  
daj karabin ślepej sówie  
każ krom ustawić się w dwusereg  
zamiast czołga

agentów w czekoladki  
generałów w beczki pełne piwa  
telewizory w nierzadym prezenty  
wszystkie partie w wyłeteracki  
nużę w wate cukrową  
boga w diadła do orzechów  
konstytucje w bajki dla dzieci  
paszporty w latające talerze  
encyklopedie w wygodne materace  
przemówienia polityczne w nowe pozycje  
do k o c h a n i e  
swoje szklane oczy w finisłe jeziora  
racje stanu w papier toaletowy  
granice w książkę kucharską

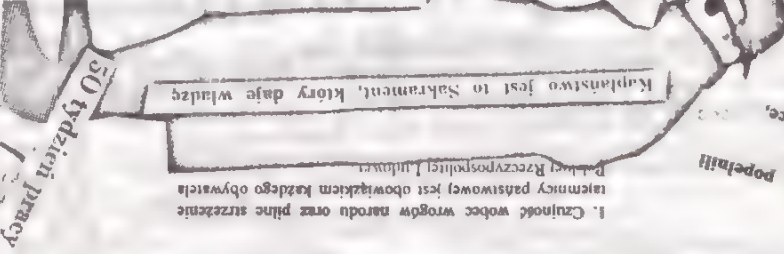
Polako wędziem na pomysł  
kupię ci ciasto z kremem  
i klaszonoego ogorka  
patrz sięgaj ręką do kleszeni  
i przebiegaj nerwowo palcami  
w poszukiwaniu złośliwości  
nie martw się jeszcze będziesz  
moim natchnieniem  
koniec i bomba  
a kto czytał ten tręba

A. Mickiewicz

zabrakło naboju



nasz  
naród  
jest  
jak  
LAWA -  
czasem  
się  
leje



1. Czujność wobec wrogów narodu oraz pilne strzeżenie tajemnicy państwowej jest obowiązkiem każdego obywatela  
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

przeszedł na  
wszystkich ludzi  
pierwotnym  
przechem  
nazywa się  
pierwsz redzie,  
Grzech, który popełnili

KUCHNIA POLSKA  
CZYLI KUCHNIA JEGO MAC

Dania okolicznościowe :  
- gorące perowa na zimno z chrzanem  
i mięsem armatnim a la powstaniec  
Deser : - biała śmietana metodą ZOMO  
w czekoladzie a la ZHP

Zestaw śniadaniowy :  
- jajka posadzone po wiewosku i nieja  
dalny szczycei "Kombantant" w cukrze z  
dżdżownicami.

Zestaw świąteczny :  
- kotlet mielony z organisty, ogurek  
konserwatywny w sosie z wiewiórki,  
do tego napój "Szalona Zakomnica"  
/woda święcona plus pół litra/  
Danie zwykłe :  
- Błogos Polaki po hulałsku /intelli-  
gent + robotnik/ gotować aż do wrzenia  
po czym odstawić na bok i ostudzić.  
Podawać na ozdobnych półmisekach podczas  
konferencji prasowych.

Danie rybnie :  
- śledź bałtycki w benzynie własnej  
plus kłupie ładry.

Danie noworoczne :  
- Boł Dog z noworodkiem i pośladek  
Hansa Kłosa w galarecie

Danie staropolskie  
- kiełbasa krakowska sprzed 1914 roku  
w stanie spraszkowanym

Kapoję chłodzące :  
- coca cola  
- cola borant  
- zimna krew

Specjalność zakładu :  
- Kość w gardle



UWAGA : Kuchnia okresowo nleczyna z powodu  
Głodówki protestacyjnej  
Pt KLIEMTOW prosimy o ZWROT NACZYTA KWIŁONOŚNYCH  
OBYWATELI i NIE SRAJ W KOŁPOZ - KUCHARZ W KIM KOGI KUXJE  
Jak jesteście głodny to zjedz władzę.

Trawa  
piśmo, które czasem wychodzi. Pierwszy numer  
ukazał się w epoce kamienia łupanego.  
TRAWA istnieje dzięki poparciu anarchistycznej  
sekcji Kuchni "Wolność i Pokój". Od 5 numeru  
pojawia się jako dodatek do "A cepellin"  
UWAGA - każdy kto chciałby zaprenumerować  
TRAWĘ zobowiązany jest do wpłacenia na moje  
konto sumy w wysokości trzeciego piętka.  
Kontakt : Krzysztof Skiba, 60dz ul. Dumny 18/20  
Przedstawicielem TRAWY na Zachodzie jest  
Woody Allen, zamieszkały : Lory York ul. Mieczysława Koczara 2  
Kłaska 2 razem cztery. Autor nie ponosi odpowiedzialności za

**MARTYROLOGIA**

**MODLITWA PRZED JEDZENIEM**

Tragiczne jest to iż pod pojęciem OJCZYZNY  
przemycia się u nas różne gówna.  
Naród jest w stanie wybaczyć każde świnstwo,  
każdą zbrodnię jeżeli tylko pieczętka "ojczyzna"  
pojawi mu się przed oczami. W patriotycznym  
szatki stroi się opozycja, władza, artyści i kościół.  
Zatroskane miny widać w telewizji i na ambonach.  
Wszyscy chcą naszego dobra i to jest podejżane.  
Marzę o tym żeby pękła im kiedyś wątroba.

**CYWILIZACJA**

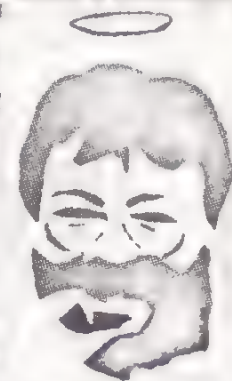
**SWOJE TEXTY**



WZYMAMY WSKAZANE LUDZI DOBRĄ  
i dobrą woli, posiadających sa-  
mochoczątek informację lub in-  
nuacja, do podzielenia się nimi  
z "A Cappella".  
DONOSICIE DO NAS!!

# INFORMACJE

## WOLNILI DUTKIEWICZA I INNYCH



Wraz z nowelizacją ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL  
więzieni za odmowę służby wojskowej otrzymali propozycję odbycia  
służby zastępczej. Po wyrażeniu zgody wszyscy wibiaci wyszli na  
wolność /O.Kasperk wynszedł na 2/3 kary/.

8 sierpnie redakcja "A Cappelli" odwiedziła S.Dutkiewicza i  
namacalnie stwierdziwszy jego istnienie, wszem i wobec ogłasza:  
SEAWOMIR DUTKIEWICZ JEST NA WOLNOŚCI - ŻYJE!  
Po opuszczeniu więzienia przez WIP-owców nadal pozostaje  
problem ludzi odmawiających służby wojskowej w jakiegokolwiek for-  
mie i kwestionujących samą zasadę poboru. Problem ten dotyczy  
świadków Jehowy i nie tylko.

PISTKA DO "A Cappelli"



Ruch "WIP" nawiązał kontakt z  
helsińską grupą "Rauhanpiippu".  
Rauhanpiippu to niezależ-  
na grupa antymilitarystyczna na  
Uniwersytecie Helsińskim, w Fin-  
landii podstawowe prawa czowie-  
ka często bywają gwałcone. Rau-  
hanpiippu stara się przeciw-  
działać tej sytuacji. Zabiega o  
zmianę regulacji prawnych zwią-  
zanych z alternatywną służbą  
wojskową, która trwa 2 x dłużej  
niż służba wojskowa /rodzaj ka-  
ry/. Występuje w obronie obje-  
ktorów totalnych, którzy odsia-  
dują wyroki. Rauhanpiippu orga-  
nizowała zbiórkę pieniędzy na  
WIP, ale policja uniemożliwiła  
tego rodzaju akcję. "R" zabiega  
o prawa dla azylantów politycz-  
nych w Finlandii /w 1985 roku  
tylko jedna osoba otrzymała  
azyl polityczny, w 86' - dwie,  
większość Rosjan zmuszana jest  
do powrotu do ZSRR/.

7.08.88 odbyła się w  
Gdańsku proSolidarnośćcio-  
wa manifestacja. Po mszy  
w kościele św. Brygidy  
kilka tysięcy osób z hasła-  
mi "S" udało się na teren  
Jarmarku Dominikańskiego.  
Na ich widok turyści z-  
dziwieni lub nawet oburze-  
ni pytali:

Jeszcze **toto**  
istnieje?

### PRZEPROSINY

W imieniu redakcji "A Ca-  
ppelli" przepraszam p.Makare-  
go Sieradzkiego za umieszcze-  
nie wywiadu z nim w naszym  
piśmie, czego p.Sieradzki so-  
bie nie życzył.

K. Galiński

GORZÓW 30 000 - DZIEKI  
NON - STOP

Bob Z. z Nowego Jorku za-  
grożony jest grzywną od 2950 do  
5900 dolarów za rozplakatowanie  
ogłoszeń o występach zespołów  
punkowych. Policja plakatu  
nakłada ogromne grzywny na ludzi  
rozwiązujących plakaty na słup-  
kach lamp ulicznych. Hamuje to  
wolność ekspresji alternatywnych  
grup kulturowych i politycznych.

Bob Z. jest zagrożony naj-  
wyższą grzywną za rozplakatowa-  
nie afiszów dotyczących występów  
mało znanych wykonawców. WIP  
zebrał już sporo podpisów do  
szefa Wydziału Porządkowego w  
Nowym Jorku. Petycja została już  
wysłana, ale dalsza pomoc jest  
nadal potrzebna. Protesty można  
wysłać na adres: Sanitation  
Commissioner Brendan Sexton,  
125 Worth Street, NY, 10013,  
USA. Kopie listów w sprawie Boba  
trzeba wysłać na adres naszego  
przyjaciela - Boba McGlynn, ad-  
res: 528 5th Street, Brooklyn,  
NY 11215 USA.





# MIĘDZYMIASTÓWKA ANARCHISTYCZNA

RUCH ANARCHISTYCZNY - TAK!!!



## DZIAŁAJĄC/W POJEDYŃKĘ MAMY SZANSĘ TAK TEN FACET

Anarchię można rozumieć jako nieskończoną możliwość spotkań indywidualności /jest to dalekie w stosunku do tego, co było pierwotnie ale trzeba to tak zapisać/. Można to rozumieć jako szereg postaw indywidualnych, ale też - jako próbę nowego ułożenia życia społeczności, jako rzeczpospolitą przyjaźni. W związku z tym - za Edwardem Abramowskim - zapraszamy do zmyślenia przeciwko państwu i - za nim również - stwierdzamy, że jedyną istotnie wartościową składnik rozwoju, to rozwój przyjaźni, tylko nim mierzyć się wyższość rozwoju społecznego. Tak samo rozwój indywidualny - wartość człowieka, to jego uzdolnienie do przyjaźni. Jest to jedyna rzecz, gdzie dobro społeczne utożsamia się z indywidualnym.

Wiele znaków na niebie i ziemi, a szczególnie na murach, wskazuje na to, że sporo ludzi ma pociąg do anarchii! Na próg ogranicza się on do postawy indywidualnej i negacji wszelkich autorytetów bez prób przejścia do postawy społecznej i działań konstruktywnych. W szczególności jednostki i ich grupy nie wychodzą z reguły poza własne getta. Zatrzymanie aktywności społecznej i umysłowej na tym poziomie prowadzi do samobójstwa, tak w oczach ludzi, dla których stajemy się taleniami i prowokatorami, jak i w rzeczy samej - gdyż negamy deprecjacji i utopiom. Miałoby być anachronizmem na co-

raz skrajniejsze pozycje - rozszerzenia marginesu naszego funkcjonowania w społeczeństwie.

Ruch anarchystyczny nie powinien być jakąś organizacją posiadającą określoną strukturę i kierującą działaniem poszczególnych grup, lecz dążeniem ludzi do wyparcia państwa z wszelkich dziedzin życia społeczeństwa i jednostki oraz zastąpienia go przez dobrowolną współpracę tychże. W działaniu możemy współpracować z każdym, bez względu na jego przynależność. Musimy mieć jednak świadomość, że współpraca ta skończy się z chwilą, gdy druga strona zechce oddolną inicjatywę przekształcić w nowy system.

W szczególności chodzi nam o popieranie wszelkich działań na rzecz praw człowieka, skierowanych przeciwko militarystom, wyżyłkowi pracujących, cenzurze i kłamstwu mas mediów, a także o popieranie działań ekologicznych, oddolnych inicjatyw gospodarczych oraz pozainstytucjonalnych przejawów twórczych. Formami naszej integracji mogą być zloty i festiwale, wzajemna pomoc w organizowaniu widowisk teatralnych, teatryków lalekowych, koncertów rockowych, wieczorów poezji, kabaretów, recitali, wystaw, prelekcji, demonstracji i manifestacji, dyskusji, procesji, muzeów i seansów filmowych, pokazów diaporam, happeningów, czy subtelnych wzruszeń, a także w wy-

dawaniu i obiegu naszych gazet, kaset itp., ich dokumentowaniu i upowszechnianiu poprzez biblioteczki anarchystyczne oraz organizowanie sieci łączności - forum wymiany myśli, pomysłów i informacji o naszych działaniach.

Gdańskie środowisko anarchystyczne inicjuje tę działalność przez utworzenie Międzymiastówki Anarchistycznej - co będzie dalej, zależy od Ciebie!!!

Powyższy tekst jest pierwszą, choć najbardziej ogólną, propozycją dla Ciebie, jeżeli określasz się mianem anarchola. Odpowiedź na kolportowany przez M.A. tekst było pozyskanie nowych sympatyków lub/i zwolenników; napłynęły materiały, doszło do spotkań, lecz chcemy i oczekujemy więcej. M.A. nie jest biernym oczekiwanem na działanie, ani czynnym przygotowaniem do niego, M.A. sama w sobie jest aktywnością jakiej potrzebuje każdy ruch a anarchystyczny w szczególności. Pisz do nas, tworząc plakat, organizując spotkanie itd. kreujemy ruch dla siebie, ale z innymi. Niewielkaj.

Kontakt:  
JAROSŁAW URBĄŃSKI  
Poznań, ul. Jurostowska 50 b/36  
BARTOSZ SAWICKI  
Szczecin, ul. Boryny 38/19  
ROBERT PRUS  
Wrocław, ul. Jelenia 54/3  
JANUSZ WALUSZKO  
Gdańsk, ul. Stare Domki 6/9

WSPÓŁPRACUJ. TWÓRZ WOLNE KOMÓRKI ANARCHISTYCZNE. IDZ W LUD !!!



potrzeby natury psychicznej i duchowej. Widać jak potrzebne jest ludziom poczucie bezpieczeństwa i łączności z innymi ludźmi, poczucie współuczestnictwa w wielkim porządku niestycznym rozwijającego się, spójnego wewnętrznego, niezniszczalnego świata. Świadomie czy nieświadomie ludzie dają dziś spontaniczny wyraz potrzebie integracji świata, w którym żyją.

Spontaniczność, masowość, bezpośredniość, zmienność i anonimowość charakteryzują twórczość dziesiątków, setek i tysiące najróżniejszych ludzi, twórczość składającą się na współczesny fenomen sztuki ulic.

Oto, co mówi światowej dziś sławy twórca Keith Haring, w wywiadzie z maja 1984:

Wciąż rysuję na metrze. Wciąż jestem aresztowany, gdy mnie złapią. (...) graffiti po prostu pozwalają tym rzeczom wyjść na zewnątrz, bez próby weryfikowania wszystkiego (w odróżnieniu od dzieł z lat siedemdziesiątych, które były kompletnie przemyślane). Teraz jest to o wiele bardziej spontaniczna energia. W tym rodzaju spontaniczności proroctwo może się zdarzyć, ponieważ to coś innego mówi, nie tyle ty sam — ile raczej świat. Jest to na pewno rodzaj magii. Jest to racjonalne, ponieważ jesteś w rzeczywistym świecie, ale sama działalność i jej źródło są zupełnie irracjonalne. (...) Jednakże ta jedna rzecz, która pozostaje centralna, to to, że wiesz, że robisz to dla ludzi, dla wspólnoty. (...) Gdybym robił obrazy tylko we wnętrzach galerii, byłbym najprawdopodobniej śmiertelnie sfrustrowany.

Graffiti — sztuka nowojorskiej ulicy — wtargnęła do muzeów, na ekskluzywne wernisaże — na światowy rynek sztuki. Stały się elementem stylu międzynarodowego, określane — zgodnie z modą na nazewnictwo i wyraźnymi przemianami, którym ulegają w nowych warunkach — mianem post-graffiti.

Wydaje się, że post-graffiti nie mają już dawnej agresywności i głębi krytyki społecznej, a graffiti-writers („pisarze graffiti” z nowojorskiego metra) przemienili się w graffiti-artistów. Stanęli oni w obliczu ściśle określonych ram obrazu, zmiany tempa pracy, konieczności radykalnych przewarstwowań estetycznych.

Artystów tego nurtu, powszechnie uznanych i honorowanych na Documenta czy bazylejskich Targach Sztuki jest niewiele. Własną drogę twórczą znaleźli: Haring (rocznik 1958), Scharf (1958), Basquiat (1960), Penck (1939), Quinones (1960) czy też Rammellzie (1963). Do tej grupy należą także Crash, Fab Five Freddy, Futura 2000, Dondi,

Zephyr i Revolt. Tradycja ich pseudonimów artystycznych, zwanych tagami, sięga początków ruchu graffiti. Pierwszy tag powstał latem 1970 roku, gdy Portorykańczyk Demetrius zapisał na wagonach nowojorskiego metra swój pseudonim artystyczny — Taki 183, używając sprayu — rozpylonej farby akrylowej.

W jego ślady idą spontanicznie tysiące zbuntowanych „dzieci getta”. Udany, ornamentacyjny i stale powtarzany tag staje się aktem wolności, przekory, przywłaszczenia publicznych obiektów i potwierdzenia tożsamości Portorykańczyków i czarnych graffiti-writers. W ich wyścigu z czasem, z nocą, ze stróżami porządku i konkurencyjnymi klanami powstaje swoista ideologia heroizmu. Tworzą się grupy. Nowo przybyli poddawani są rytuałom inicjacji, a ich zaszyfrowane, hieroglificzne pseudonimy i kryptonimy są często nieczytelne dla profanów.

Inicjantami jednej z grup — Writers Already Respected (Pisarze już poważani) jest WAR (Wojna). Lee Quinones staje na czele Fabulous Five (Wspaniałych Pięciu), a szczyty hierarchii osiąga Rammellzie jako general armii „liter” — A One, B One, C One, Toxic itd.; jest on także twórcą teorii wojny liter i programów estetycznych — m.in. „Futuryzmu gotyckiego”.

W połowie lat sześćdziesiątych podziemna kultura getta zaczyna przyciągać białych i to z middle-class. Część „pisarzy” wyzwała się z ornamentacyjnych tagów na rzecz odrębnych kompozycji malarskich (Futura 2000, Fab Five Freddy). Ściany i wagony metra pokrywają barwne, agresywne sceny, których modelem i inspiracją są komiksy, kultura pop (Warhol), punk rock, S-F, w późniejszym okresie break-dance. Aktualne wydarzenia, nowe ideologie, mody i „tiki” społeczne są błyskawicznie wychwytywane i przedstawiane w obrazach o żywiołowej dramaturgii i rytmie.

Sztuką ulicy od lat entuzjazmuja się prasa i społeczeństwo; ale momentem przełomowym w historii graffiti jest dopiero lato 1980 roku, gdy Dondi, Crash, Lee Quinones, Zephyr, Revolt i Tracy 168 otrzymują od miasta Nowy York zamówienie na mural. Wtedy też kolekcjoner Sam Esses zaprasza do wynajętego atelier dwudziestkę graffiti-writers. Po raz pierwszy pracują na płótnie. Jesienią 1980 r. Crash organizuje wystawę graffiti w siedzibie artystycznego ugrupowania z South Bronxu „Fashion Moda”. Nowojorscy artyści ułatwiają graffitiistom wejście do galerii sztuki („Fashion Moda” — do New Museum, „PSI” — na wystawę „New-York, New Wave”). Graffiti-writers biorą udział w „Times Square Show” — spotkaniu ponad 150 autorów, pokazują swoje prace w klubach (Mudd Club 57), aktywnie

młodzieżowej „rap”. Latem 1981 roku Patti Astor otwiera Fun Gallery w East Village, a Tony Shafrazi galerię na Mercer Street. Wykazują dużą wrażliwość na sztukę ulicy, wyczuć spektakularności, dynamizmu i gry. Rozpoczyna się proces kreowania nazwisk i kształtowania karier graffiti-artistów.

Czasy są niezwykle sprzyjające. Na arenie publicznej śni się o nowościach i odnowie sztuki, a technika sprayu i buntownicza ideologia ulicy działają odmładzająco. Ponadto w Nowym Jorku powstaje niespodziewanie, w ciągu zaledwie dwóch lat, zona East Village — dzielnica z pogranicza amerykańskiego undergroundu i modernistycznego pojęcia awangardy, zamieszkiwana przez zwabionych niskimi czynszami i barwnością tutejszego życia artystów — East Village tworzy unikalny tygiel, w którym punk-rock, rap miesza się z biedotą, narkomanią, Hells Angel's, pijanstwem i prostytucją.

Eksplozja sztuki w East Village wyraża się swoistą nadprodukcją dzieł i ich frenetyczną sprzedażą. Liczba Galerii skacze z pięciu (w 1982 roku) do trzydziestu. Wyjście graffiti z podziemia metra szczęśliwie zbiega się z powstaniem tego nowego rynku sztuki i ze zwiększonym zapotrzebowaniem na dzieła sztuki wśród publiczności. Galeria Fun łączy wernisaże z pokazami break-dance'u, promując Dondi'ego, Basquiata, Futurę 2000, Scharf'a, Lee Quinones'a, Fab 5 Freddy'ego i Keitha Haringa (właściwie należącego do ekipy Shafrazi'ego) do rangi uznanych w świecie artystów. Ich twórczość rozwija się w różnych kierunkach, pogłębia się rozdział między reprodukowaniem tagów i nowymi rozwiązaniami estetycznymi.

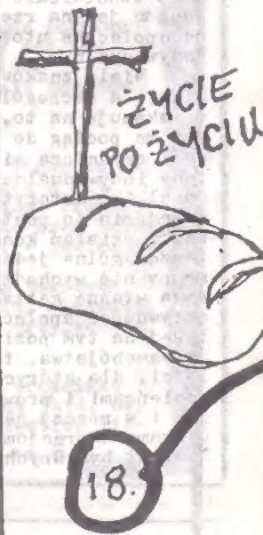
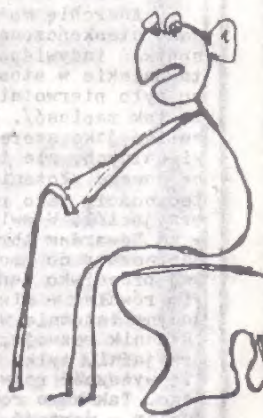
Najmniej podobnymi do graffiti z metra są współczesne obrazy Futury 2000 (mistrza możliwości sprayu, „taszysty” graffiti, którego wizje S-F przypominają obrazy Mathieu) czy rozmiłowanego w pop-arcie Fab Five Freddy'ego (prezentuje teraz martwe natury i portrety w stylu komiksowym). Bliższymi „pisarzom” są — Zephyr, który tworzy malowany alfabety i swój tag po japońsku, a upiększa swą kaligrafię figuralną ornamentacją (kobry, ludziszpiedzy) oraz Crash, który formalizuje swój tag, wprowadza w litery elementy dekoracyjne. Crash zwierza się zresztą z trudności działania w nowych warunkach: „Wiem, że malarstwo Lichtensteina jest podobne do mojego, więc nie chodzę do muzeum — to na mnie za bardzo wpływa...”

Ekspresjonistyczno-figuralny styl rozwija Lee Quinones, niegdyś król artystów podziemia. Nadal maluje w metrze lub na ulicy, nadal używa sprayu, ale bez charakterystycznego literactwa. Pozostał wierny tematyce społecznej — postaciom ze slumsów, ze-

OTO ŻYCIE:



ZDOBYWANIE





brakom, rzeźmieszkom. Dużo seksu, kiczu, agresywności.

Z dużym wdziękiem wybrnął z nowego zadania Dondi — jego li-terniśtwo zatraciło kontury, a na-łowne postacie-falki są skreślone paroma pociągnięciami sprayu. Zdaje się informować o prehisto-rii graffiti i rozpoczynać wszystko od nowa, z prostotą. Nawiązuje do tradycji graffiti i stwierdza, że „walka trwa teraz nad po-wierzchnią ziemi; trzeba zyskać pozycję i rozwinąć osobisty styl”.

Lęk dawnych pisarzy graffiti przed powierzchowną estetyką (powielaniem na płótnie przenie-sionych z metra tagów) wydaje się uzasadniony. Graffiti dla graffitistów przestało mieć sens. Staje się ono punktem wyjścia do nowych rozwiązań twórczych. I tak 27-letni Kenny Scharf nazywa swoje environnements pop-surrealistycz-nymi; świąteczne girlandy, pla-stikowe zabawki, dekorowane te-lefony i telewizory współgrają w nich z malarstwem graffiti na ścianach i sufitach. W obrazach łączy technikę sprayu z aplikacja-mi błyskotek, koralików i barw-nych folii plastikowych. Pozor-nie beztrojskie kompozycje, inspi-rowane popularnymi komiksami i animowanymi filmami wyrażają jego obsesję katastrofy nuklearnej. Scharf maluje także w nowo-jorskim metrze, nigdy jednak nie wykonuje tagów. Wśród pisarzy graffiti wyróżnia się Jean-Michel Basquiat — tagiem SAMO, z nie-odłączną koroną, napisem *copy-right* i towarzyszącymi im agresywnymi tekstami typu „Skonńcie ten szpan zabawę w sztukę za do-lary tatusia”. Dopelnieniem „walki” w metrze są pocztówki, które Basquiat rysuje i sprzedaje [tematyka: sceny z wojen i podró-ży podwodnych, auta, broń, por-trety Nixona i Hitchcocka (oraz akcje w mieście) napis „Free sex” przy wejściu na wystawę Times Square Show]. Płótna natomiast pokrywa warstwami znaków: strzałek, głów, szkieletów i zapi-suje tajemniczymi tekstami. Są nimi slogany, fragmenty adresów, telefonów, okruchy zasłyszanych i źle przetrwionych informacji. Efektem tych działań jest poetycko-ironiczna konstatacja istnieją-cego chaosu informacyjnego i za-kłóceń w odbiorze niezliczonych wiadomości.

O ile Basquiata można nazwać „prymitywistą”, a Scharfa pop-surrealistą, to 27-letniego Keitha Haringa utożsamia się — jako ucznia Kosuth’a i Sonnier’a ze School of Visual Art — z nurtem „post-konceptualnej” refleksji nad rolą artysty w epoce teleko-munikacji. Latem 1980 roku rysuje w metrze pierwszych „ludzi-ków”, zabawnie komentujących i ścigających podpisy graffiti. W pół roku później zupełnie zado-mawia się w metrze i — podró-żując od stacji do stacji — rozpo-cyna błyskotliwą grę konceptual-ną na chwilowo wolnych pane-

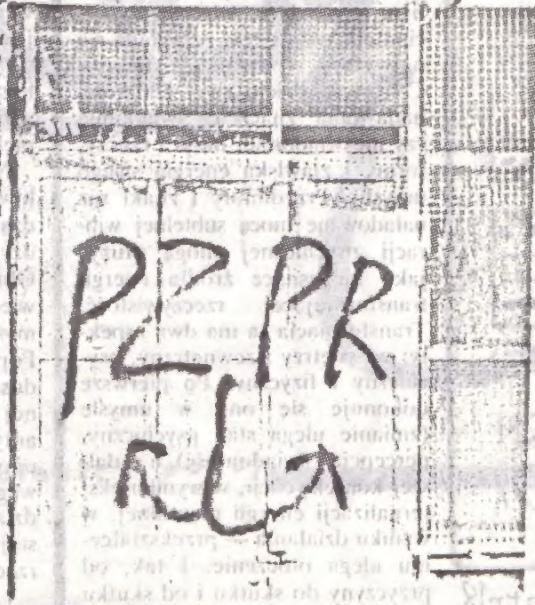
lach reklamowych. Są to czarne, obramowane jak obrazy, prostokąty — idealne tło dla prostych i komunikatywnych „opowieści” Haringa, układanych na wzór scenariuszy filmowych z typową dla Burroughsa metodą „cut up” tj. przerywanej narracji. Służby porządkowe codziennie zmywają kredowe rysunki z paneli, ale mają one w ciągu doby więcej wid-zów niż jakiekolwiek muzeum czy galeria w ciągu pięciu lat. Symboliczne, zakodowane w czy-telny język hieroglifów postacie „ludzików”, niemowląt i zwierząt silnie działają na wyobraźnię i emocje. Są podporządkowane pacyfistycznej i antynuklearnej akcji, którą Haring prowadzi róż-nocześnie na ulicach Nowego Jorku. Jego rysunki pojawiają się — na ruchomych reklamach, zna-czkach, podkoszulkach, plaka-łach i okładkach płyt. „Promien-ne dziecko” — niemowlę w aure-oli eksplozji atomowej staje się symbolem przeciw-nuklearnej walki i znakiem firmowym Haringa, który bez problemów prze-kracza progi światowych galerii. W poszukiwaniu nowych środ-ków wyrazu dekoruje tajemniczy-mi hieroglifami greckie wazony, posągi w parkach, ludzkie ciała. Znaki malarsko-graficzne nabi-erają poetyckiego wymiaru. Są cel-ne, ale nie jednoznaczne.

„Sztuka wandalii” — jak często zasłużenie określa się graffiti — realizuje się również w ciekawych formach rzeźbiarskich. Ruch „3-D graffiti”, ochrzczony tak przez artystę z East Village — Linusa Coraggio, znowu działa przez za-skoczenie, ingerencję w ustalony ład metropolii i emocjonujące kolizje z prawem. Możliwości twórcze trójwymiarowego graffiti wydają się nieograniczone. Chip Spear rozrzuca po mieście pstro-kato malowane opony samochodowe. Ken Hiratsuka rzeźbi geo-metryczne ornamenty w płytach chodników, które w przeciwień-stwie do efemerycznych malunków

graffiti — pozostają na stałe w pejzażu miasta. Każde tworzywo jest inwencją i poczucie humoru. David Finn przywiązuje do miejs-kich ogrodzeń barwne manekiny z wypchanej tektury — parodie strachów na wróble. Worki i ko-sze na śmiecie, znaki sygnaliza-cyjne, słupy drogowe — to ulub-ione obiekty działań „3-D” graffitistów. Linus Coraggio przy-twierdza do znaków drogowych konstrukcje z zardzewiałej blachy, a Ted Rosenthal umieszcza na nich malowane rzeźby z metalu: latające rekiny, eksplodujące skrzynki pocztowe itp. Znow działają sprawdzone w latach sie-demdziesiątych mechanizmy re-klamny: zaszokowany i przestras-zony którymś z „pocisków” Ro-senthala przechodzą alarmany nowojorską brygadę antyterror-ystyczną, co w efekcie powoduje uznanie artysty za „burzyciela por-ządku publicznego” i wniesienie oskarżenia do sądu.

Cena prac „wandalii” wzrasta kilkakrotnie. „3-D” graffiti wkracza do galerii. Historia się powtarza: znowu, wobec podob-nych doświadczeń dwuwymiaro-wego graffiti, powstaje niepokojące pytanie o rozwój „3-D” w obliczu oficjalnego rynku sztuki.

Trudno mówić w przypadku graffiti o spójnym ruchu artysty-cznym. Nie ma właściwie możli-wości jednorodnej klasyfikacji estetycznej, nie można wyodręb-nić wspólnego dla wszystkich ar-tystów graffiti programu lub ma-nifestu twórczego. Obezwładnia to lubująca się w syntetycznych rozważaniach krytykę sztuki. Wielonarodowość, wieloklaso-wość ruchu, połączone z mło-dzieńczą spontanicznością, ideą buntu społecznego i niezwykłą chłonnością wszystkich przeja-wów życia utrudniają podsumo-wania i klasyfikacje, ale są bezsporną siłą graffiti. Jest te-raz modne, w pełni rozwoju, a na jego właściwą ocenę w kontekście sztuki światowej trzeba perspek-tywy paru lat.



GRAFFITI NA DRZWIACH KOTŁOWNI W SOPOCIE. CZEKA MY NA NASTĘPNE ZDJĘCIA WASZYCH DZIEŁ



DOŚWIADCZ

ŻYCIE WENETKANE



OWOCE ŻYCIA

od nowa

19.



# WANDALOW

Keith Haring. Bez tytułu, akryl, 1984



## GRAFFITI SZUKA

Wszystko może przyjąć znaczenie symboliczne: obiekty naturalne, rzeczy stwarzane przez człowieka, a nawet formy abstrakcyjne. Cały kosmos jest potencjalnym symbolem, wielkim zwierciadłem, w którym przegląda się najwyższy porządek natury. Człowiek, dzięki swej zdolności nadawania znaczeń, świadomie czy nieświadomie, nasycza rzeczy, formy i zjawiska energią swego umysłu. Przedmioty i znaki raz naładowane mocą subtelnej wibracji psychicznej mogą służyć jako niegasnące źródła energii transformującej rzeczywistość. Transformacja ta ma dwa aspekty: wewnętrzny i zewnętrzny, psychiczny i fizyczny. Po pierwsze dokonuje się ona w umyśle (zmianie ulega stan psychiczny, percepcja i świadomość), a w dalszej konsekwencji, w wyniku eksternalizacji energii mentalnej, w wyniku działania — przekształceniu ulega otoczenie. I tak, od przyczyny do skutku i od skutku

do przyczyny dopełnia się spiralny przepływ rozwoju, odwieczny dynamizm pomiędzy duchem i materią. Jak wewnątrz — tak i na zewnątrz, co na zewnątrz — to i wewnątrz. Stary tantryczny aksjomat głosi: jak myślisz, takim się stajesz. Jeśli myślisz, że coś jest brzydkie, to jest to brzydkie. Jeśli myślisz, że coś jest piękne, to jest piękne.

Najstarsze obrazy zwierząt malowane na ścianach jaskiń pochodzą z epoki lodowcowej (pomiędzy 60.000 a 10.000 lat p.n.e.). Obrazy te służyły celom magii lowickiej praktykowanej do dziś w myśliwskich plemionach Afryki. Poprzez symboliczne schwytywanie duszy zwierzęcia (identyfikowanej z jego wizerunkiem) myśliwi antycypują i zapewniają sobie upolowanie zwierzęcia prawdziwego. Opiera się to na prostym działaniu magii sympatycznej: co staje się na obrazie — stanie się w rzeczywistości.

Mury domów, chodniki ulic, latarnie, samochody, przejścia podziemne i wagony metra wielkiego miasta współczesnego — schronienia milionów ludzi — pokrywane są dziś spontanicznie żywą tkanką znaków, napisów, obrazów i symboli. Są tutaj hasła, slogany, apele, dowcipy, prośby, ostrzeżenia, zaklęcia, poczęstki i modlitwy, prawdy filozoficzne i wskazówki moralne. Są malunki, rysunki, wykresy, ideogramy, piktogramy, rytły w kamieniu, rzeźby i transparenty, smugi sprayów, obrazy naklejane na ściany, plakaty, druki, gazety i ulotki, są szyldy, fotografie, collages, przebitki szablonowe i serigrafie. Nie ma tu już wizerunków przeszłych strzał zwierząt — najwyższej potrzeby człowieka epoki wielkich łodów.

Co jest dzisiejszą potrzebą człowieka wielkich jaskiń z betonu, szkła i stali? Czy nie piękno, harmonia, prawda i pokój? Są to